

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

BIM

Nr 7 (22) lipiec 1994 cena 6 500 zł

NOWA RADA

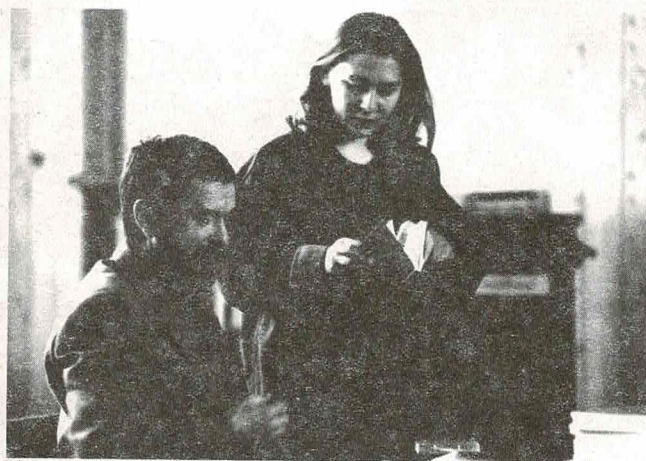
Dziecięca tragedia

Wakacje

Dni Brzeska - najlepsi

W konkurencjach sportowych zorganizowanych podczas Dni Brzeska' 94 zwyciężyli:

W biegach młodzieży szkół podstawowych pierwsze miejsca zajęły: Agnieszka Karaś (400 m), Edyta Kulka (600 m) i Barbara Bieda



*W czasie dni Brzeska odbyło się spotkanie autorskie z J. Baranem
Fot. A. Gawenda*

(800 m). Wśród chłopców pierwsze lokaty uzyskali: Paweł Szczepka (400 m), Marcin Niemczura (800 m) oraz Marcin Osadnik (1000 m). W klasyfikacji szkolnej zwyciężyła Szkoła

Podstawowa nr. 2 z Brzeska przed szkołą z Okocimia i Uszwi.

W biegu młodzieży szkół średnich pierwsze miejsca zajęli: Łucja Gajda (1000 m) oraz Marcin Dukat (2000 m). W klasyfikacji drużynowej zwyciężyło LO Brzesko przed ZSME.

X Ogólnopolski Bieg Ziemi Brzeskiej wygrali Barbara Paczoz ze Stali Mielec oraz Józef Kazanecki z Wawelu Kraków.

W Turnieju Kreglarskim pierwsze miejsca zajęli w poszczególnych kategoriach: Edward Szuba, Paweł Policht, Bogumił Kulka i Kazimierz Wolak.

Rozgrywki w tenisie stołowym wygrał Bogumił Kulka.

W zawodach strzeleckich w kategorii karabinka sportowego zwyciężył Grzegorz Gzyl; drużynowo - ZNTSiS. W strzelaniu z pistoletu najlepszy był Adam Wiecha; drużynowo - ZNTSiS.
red.

KLUB PRACY

W wygospodarowanych pomieszczeniach Rejonowego Urzędu Pracy w Brzesku powstał Klub Pracy. Przynależność do klubu jest całkowicie dobrowolna a liderem jest p. mgr inż. Barbara Serwin.

Podstawowym zadaniem klubów prey (istnieją we wszystkich miastach naszego województwa) jest uaktywnienie bezrobotnych w poszukiwaniu pracy. Jak twierdzi szefowa klubu, człowiek, który poszukuje pracy zawsze ją znajdzie.

W klubie prowadzone są zajęcia z grupami największego ryzyka zawodowego tzn. absolwentami szkół, z ludźmi, którzy są już dłuższy czas na bezrobociu i utracili prawo do zasiłku. Grupy te są niewielkie, najwyżej 10-12 osobowe. Cykl szkolenia przewidziany jest na dwa tygodnie. W tym okresie uczy się ludzi jak szukać pracy, jak odpowiadać na oferty a nawet jak poprawnie napisać podanie, życiorys, po prostu jak najkorzystniej sprzedać siebie, swoje umiejętności. Zajęcia grupowe

prowadzone są przez cztery dni w tygodniu od poniedziałku do czwartku w godz. 9.00-12.00. Piątek przeznaczony jest na kontakty indywidualne. Warto nadmienić, że pomieszczenia klubowe wyposażone są w pełny zestaw środków audiowizualnych (telewizor, video, rzutniki itp.) a bezrobotni mogą korzystać z telefonu, co w ich sytuacji nie jest bez znaczenia, bieżącej prasy, a także pomocy prawnej. Wydaje się, że przy bardzo wysokim bezrobociu w naszym regionie tego typu klub będzie miał duże powodzenie.

R.C.

OGŁOSZENIE

Miejski Ośrodek Kultury oraz Polski Czerwony Krzyż oddział Brzesko organizują cykl wyjazdów grupowych dla dzieci i młodzieży ze schorzeniami górnych dróg oddechowych oraz dzieci alergicznych do kopalni soli w Bochni. Głównym celem wyjazdu i pobytu w kopalni jest inhalacja i rekreacja dzieci i młodzieży z rejonu Brzeska.

Szczegółowe informacje można uzyskać w MOK w Brzesku ul. T. Kościuszki 7 tel. 317-03 oraz w oddziale PCK w Brzesku ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 6 tel. 309-25.

POLONEZ dla Policji

Komenda Rejonowa Policji otrzymała wóz patrolowy ufundowany przez Radę Miejską.

22 czerwca burmistrz Lech Pikula, w obecności przedstawicieli Rady oficjalnie przekazał Poloneza FSO 1500 komendantowi KRP Komisarzowi Andrzejowi Małkowi.

"Pojazd będzie wykorzystany do patrolowania ulic miasta" - zapewnił z-ca komendanta Komisarz Zbigniew Ostrowski.

Gmina sfinansowała zakup dwóch radiowozów dla brzeskiej policji w odpowiedzi na apel komendanta Małka o pomoc w uzupełnieniu tablic KRP, skierowany w lutym b.r. do Rady Miejskiej.

Drugiego poloneza Komenda otrzyma w lipcu.

M.C.

NOWY KOMENDANT

1 lipca br. obowiązki komendanta rejonowego Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku objął młodszy kapitan inżynier Bogusław Kogut. Serdecznie gratulujemy i życzymy sukcesu.

red.

REPERTUAR KINA "BAŁTYK" NA LIPIEC '94

29.06.-5.07.			
Bogowie są szaleni 2	16.00		
1.-5.07.			
Raport Pelikana USA	18.15		
7.-12.07.			
Backbeat G.B	16.00	18.15	
14.-19.07.			
Trzy kolory. Czerwony.	16.00	18.15	
21.-26.07.			
Reggae na lodzie USA	16.00	18.15	
28.07.-2.08.			
Rodzinka z Beverly Hills USA	16.00	18.15	

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze BIM-u błędnie podaliśmy nazwisk: Gnyka zamiast Gnyla oraz Baryła zamiast Bryła. Serdecznie przepraszamy.

redakcja

Projekt i zdjęcie okładki: D. Styrna

PALĄCY PROBLEM

W czym tkwi istota samorządu lokalnego? Owo pytanie nasuwa na myśl kilka koncepcji.

Przede wszystkim zacząć należy od rozpatrzenia kwestii wyborów samorządowych. Stanowią one niejako czynnik integrujący lokalną społeczność, dają jej również możliwość aktywnego udziału w życiu swojego miasta. Nasze społeczeństwo, będące w trakcie na etapie przyswajania sobie europejskich norm demokratycznych ma pewne problemy z przystosowaniem się do nowych form aktywności publicznej. 16.06.1994r. poszedłem na spotkanie z jednym z kandydatów z listy "Porozumienia Wyborczego Kandydatów na Rzecznika Gminy Brzesko". Okazało się, że oprócz mnie przybyły jeszcze dwie osoby. Smutne to było świadectwo zaangażowania mieszkańców okręgu wyborczego w sprawy dotyczące przecież przyszłości miasta. Fakt niechęci ludzi do Rady Miejskiej działającej w ciągu ostatnich czterech lat powinien przecież stać się bodźcem pobudzającym do aktywnego uczestnictwa w sprawach dotyczących nas samych. **Nowy samorząd, który ma zostać wybrany w dniu 19.06.1994 r. powinien składać się z ludzi znanych wyborcom.** Tylko w takiej sytuacji społeczeństwo może zyskać moralne prawo do oceny działalności nowej Rady Miasta. Ignoracja w tak istotnych chwilach prowadzi zwykle do obejmowania stanowisk publicznych przez osoby niekompetentne, co za tym idzie nieodpowiedzialne. Wskutek tego palące problemy zamiast doczekać się pozytywnego załatwienia, prawdopodobnie znajdą swoje miejsce na półce, gdzie pokryje je kurz w ciągu kolejnych czterech lat. Powracając do pytania postawionego na początku pragnę wyrazić pogląd, iż istota samorządu lokalnego tkwi w możliwościach poprawy życia miasta. Otóż

niewątpliwie bliższe są problemy lokalne miejscowym przedstawicielom władz niż urzędnikom wyższego szczebla, którzy zajmują się sytuacją ogólnokrajową.

Samorząd lokalny posiadający konkretne uprawnienia ma w możności porawić zarówno stan zatrudnienia, jak też zadbać w większym niż dotąd stopniu o bezpieczeństwo publiczne. Bardzo istotnym polem działalności Rady Miasta jest oblicze kulturalne i kulturowe naszej "Ojczyzny". sądzę, że dużej aktualności nabiera obecnie sztandarowe hasło pochodzące z zamierzcztych czasów Oświecenia, mówiące wprost, że "zacząć trzeba od uprawiania własnego ogródka". Dla nas tym "ogródkiem" jest Brzesko. W naszym mieście brakuje wielu rzeczy. Czyż nie byłby wskazane do zakończenia telefonizacji, zbudowania nowego basenu kąpielowego oraz ponowne zagospodarowanie Ogródka Jordano-wskiego i jakże uroczego Parku Goetzów, który jak na park miejski jest w skandalicznym stanie. Dzięki samorządności mieszkańcy Brzeska powinni też wykorzystać fakt położenia miasta przy międzynarodowej trasie tranzytowej. Jest to oczywisty czynnik mogący pozytywnie wpłynąć na rozwój infrastruktury i polepszenie gospodarczej prosperity rejonu. Nie ulega wątpliwości, że w latach PRL-owskich, było o tyle prościej, że o wszystkim decydowała miejscowa komórka partyjna. Wraz z nadejściem demokracji nadeszła też epoka zbiorowej odpowiedzialności za obraz miejsca, w którym przyszło nam żyć. Skoro więc w ten czy inny sposób wiążemy swoje życie z Brzeskiem, zadбайmy o to, by było tu z roku na rok coraz lepiej. W coraz większej liczbie miast i miasteczek powstają lokalne stacje radiowe integrujące lokalne społeczności. Jest takie anglosaskie przysłowie, brzmiące w oryginale "help yourself", co znaczy "pomóż sobie sam" i prawda jest taka, że jeżeli faktycznie nie pomożemy sobie sami, nikt tego za nas nie uczyni. I jeszcze jedno. W naszym mieście nie istnieje niestety muzeum i archiwum, a kino Bałtyk choć posiada scenę teatralną, o teatrze dawno tu nie słyszano...

Rafał Parketny

WYMIANA

Już po raz szósty w ramach wymiany wakacyjnej młodzieży między brzeskim Liceum Ogólnokształcącym a Stadische Realschule z Nortorf, przebywała w naszym mieście 20 osobowa grupa młodzieży niemieckiej wraz z piątką swych opiekunów.

W trakcie pobytu niemieccy goście mieszkali u swoich polskich kolegów, którzy byli dla nich przewodnikami, tłumaczami itp. Taka forma kontaktów umożliwia im doskonalenie znajomości języka niemieckiego, tym bardziej, że już wkrótce brzeska młodzież przebywać będzie kolejne 10 dni w Nortorf. Podczas pobytu w Polsce Niemcy zwiedzili Oświęcim, Zakopane, Wieliczkę i Kraków, gdzie między innymi zobaczyli

**spektakl w teatrze im.
J. Słowackiego**

a także organizowano wieczorki przy ognisku, czy w kawiarni.

Podczas tych spotkań nawiązują się prawdziwe przyjaźnie, młodzież rozumie się doskonale, nie istnieją praktycznie żadne uprzedzenia, bariery. Pewnym zaskoczeniem dla Polaków jest to, że ich młodszy koledzy (14-15 lat) wypijają oficjalnie spore ilości piwa, lecz piwo w Niemczech jest napojem narodowym i właściwie nie jest uznawane za napój alkoholowy. Na zakończenie pobytu - to już tradycja - niemieckich gości

**przyjął burmistrz Brzeska
Lech Pikula,**

który podczas spotkania przekazał im upominki. Niemcy bardzo chwalili sobie pobyt w naszym mieście i obiecują również atrakcyjny program pobytu brzeskiej młodzieży w Nortorf.

R.C.

Porozumienie Wyborcze "BRZESKO 2000"

Pan mgr Marek Puzia
Pan Stanisław Pacura

Brzesko

Wpadła mi do ręki brzeska gazeta reklamowa DYCHA, nr 7 z dnia 28 maja 1994, gdzie na pierwszej stronie wydrukowany jest Program Porozumienia Wyborczego "Brzesko 2000", opracowany przez wyżej wymienionych Panów.

Po przeczytaniu wszystkich punktów (I-V) odniosłem wrażenie, że program jest wyjątkowo ambitny, ale kiedy na palcach jednej ręki "odliczałem" roku 2000 i ponownie postanowiłem czytać go od nowa, miałem już bardzo mieszane uczucia. Powróciła do mnie epoka bandyckiego systemu Gomułki oraz nierozzerwalnego tandemu Gierka-Jaroszewicz, gdzie w każdych "tezach" i programach przedwyborczych królowała demagogia, obietnicy oraz przede wszystkim STYL; wspieranie rozwoju..., mobilizacja aktywności społecznej, efektywniejsze wykorzystanie..., uściśnienie współpracy..., poprawa stanu bezpieczeństwa itd.

Dzisiaj wyborca nie zadowolą się obietnicami i ogólnikami, gdzie brak konkretnego i jednoznacznego tematu oraz dokładnej daty realizacji. Od zakończenia II wojny światowej każda ekipa partyjno-rządowa w okresie przedwyborczym obiecywała złote góry i jabłka, lecz już w parę tygodni po wyborach wszystko powracało do starego i nikt poza nielicznymi przechodził do porządku dziennego. Tak było w kółko. Lecz wcale to nie oznacza, że tak ma być dalej. Wyborca u schyłku XX wieku, nauczony wielokrotnie bardzo smutnym doświadczeniem poprzednich ekip jest INNY i wymagający.

Nie dostrzegają tego autorzy Programu Porozumienia i jak za dawnych czasów powielają demagogię i bujanie w obłokach. Ale do rzeczy:

a.Ip.2. Na czym ma polegać modernizacja systemu dróg lokalnych i kiedy

nastąpi zakończenie. Brak daty rozpoczęcia i zakończenia budowy Dworca Autobusowego.

b.Ip.6. Telefonizacja gminy jako całości. Nie wiadomo o co tu chodzi; gmina jako taka jest w pewnym stopniu objęta telefonami. Do poziomu np. Niemiec brakuje nam co najmniej pół wieku a na uzyskanie tam istniejącego stanu potrzeba wiele dziesiątek miliardów złotych. Obecna centrala automatyczna w Brzesku to zdemonstrowany Ericsson (z Krakowa), pamiętający lata dwudzieste!!! Stuprocentowy i zdekapitalizowany zabytek. Proszę popatrzeć na budynek Centrali Ogrodniczej przy rynku Żwirki i Wigury jak wygląda instalacja telefoniczna na tym budynku i nie tylko na nim. Taka jest na dziś wizytówka dla przyjeżdżających tutaj turystów z zagranicy.

c.Ip.7. Nie wiem co oznacza wspieranie rozwoju drobnej przedsiębiorczości, rzemiosła i usług. W obecnej sytuacji można to wszystko najwyżej podparć. Pragnę tutaj jedynie nadmienić, że najlepsza wola władz lokalnych nie będzie efektywna jeśli polityka gospodarcza rządu dotycząca tych spraw będzie rozbieżna lub nawet szkodliwa. (ogromne podatki, inflacja, zżerające składki ZUS oraz najdroższe na świecie ceny energii)

d.IIp.1. Zakończenie budowy 2-giej nitki wodociągu; a może tak duże i poważne Gremium zdecyduje się podać do publicznej wiadomości kto:

1. Projektował (po nazwiskach) pierwszą nitkę.

2. Wykonywał tę inwestycję, oraz najważniejsze kto:

3. Odbierał do eksploatacji (koniecznie nazwiska).

Budowa tak poważnego obiektu wymaga odpowiedzialności i wielkich pieniędzy, naszych w tym wypadku. Ciągłe awarie i brak wody są wynikiem inżynierskiego debilizmu wykonawców i projektantów nie mówiąc już o komisji, która odbierała ten obiekt. Dlaczego teraz tak beztrząsowo zabieramy się do budowy następnej nitki? Czy znowu za nasze wspólne pieniądze?

e.IIp.9. Najbardziej aktualny i realny punkt do wykonania, pod warunkiem zmiany dotychczasowych osób odpowiedzialnych za stan bezpieczeństwa w Brzesku. Jeżeli Wydział Komunikacji oraz Policja latami nie dostrzega notorycznego

łamania przepisów drogowych to taka władza siebie ośmiesza. Przykłady:

1. Ulica pomiędzy blokiem nr 1 a nr 2 od strony ul. Królowej Jadwigi (Os. Jagielly) z obu stron stoi znak zakazu skrętu w tę uliczkę a na początku tej uliczki znak zakazu wjazdu wszelkich pojazdów. Właśnie od tej strony wjeżdżają na chodniki samochody i po obu stronach parkują a ludzie zmuszeni są poruszać się środkiem drogi. Taka ulica nie istnieje w całej Europie!!!

2. Ulica Ogrodowa od strony zachodniej. Na początku tej ulicy stoi znak zakazu zatrzymywania się. Zawsze w tym rejonie (też częściowo na chodniku) parkuje kilka samochodów zmuszając pieszych albo do wejścia na ulicę, albo chodzenia po trawnikach.

3. Ulica Spokojna. Z obu stron ulicy znaki drogowe ograniczają szybkość do 30 km/godz., oraz wielkość ładunku do 2,5 tony. Ograniczenia wynikają z braku chodników na tej ulicy i są bardzo potrzebne. Lecz rajdy motocyklowe i samochodowe z szybkością ok. 100km/godz. nie są wcale wynikiem głupoty, lecz braku nadzoru i kontroli odpowiednich instancji. Jako mieszkaniec tej ulicy nigdy nie widziałem tutaj Policji z radarem.

W każdym z podanych tu nielicznych przykładów władza lokalna postawiła obowiązujące aktualnie znaki nakazu które są co jakiś tam czas odkurzane i myte. To wszystko. Brak najmniejszego zainteresowania się stanem bezpieczeństwa na tych ulicach, związanych z postawionymi tu znakami świadczy, że poprawę stanu bezpieczeństwa na drogach lokalnych należy rozpocząć od zmian personalnych, albowiem od szeregu lat znaki sobie a samochody sobie. Mam wrażenie, iż nowo wybrane władze nie będą się tak ośmieszać i albo usuną istniejące znaki albo poważnie będą myśleć o stanie bezpieczeństwa na naszych ulicach.

f.IV p.2. Zagospodarowanie parku i pałacu Götza w Okocimiu.

To czysta demagogia! Nie można zagospodarować ruiny a przywrócenie stanu pałacu z czasów II Rzeczypospolitej jest nierealne. Może dwuletni budżet Gminy Brzesko w całości przeznaczony tylko na remont pałacu uratowałby ten piękny obiekt, zniszczony przez głupców minionej

ROZMAWIAM Z WKAŚCIELEM
TARTAKU RANEM LOSKOWAŁEM...

...CO PAN SĄDZI O OBIETNICACH BEZ POKRUCIA?...



epoki. Zgnita w całości stolarka, zniszczone i ociekające deszczem tynki oraz pozabijane deskami drzwi są znacznym dowodem iż jest to złudna obietnica. Zdjęcie wrony komunistycznej (bez korony) na tym budynku będzie już pewnym osiągnięciem nowej władzy.

g. IV p.3. Niech Autorzy Programu "Brzesko 2000" nie obiecują budowy domu od dachu i komina. Zanim pomyślimy o organizacji gminnego ośrodka rekreacji i wypoczynku, proponuje przestudiować ostatnią stronę tej samej "DYCHY". Jak i gdzie mali obywatele Osiedla Jagielly bawią się. Brak elementarnych z prawdziwego

zdarzenia boisk i placów zabaw jest najpilniejszą potrzebą osiedli Browarna, Ogrodowa i Jagielly. Na razie jak widać "adoptuje" się zielone tereny które przeznaczone są na parkowanie samochodów na tych osiedlach. Dlatego wybudowanie choć jednego porządnego placu zabaw na wspomnianym osiedlu będzie naprawdę dużym osiągnięciem przyszłej władzy terenowej. A organizację ośrodka rekreacji pozostawmy na lepsze czasy.

To tylko niektóre punkty jakie wymienilem wg. mojego rozeznania są trudne lub wręcz niemożliwe do zrealizowania. Nie osądzajmy się teraz

kto ma rację. Mam nadzieję, że podpisani wraz z kandydatami są osobami poważnymi. Z pewnością część z nich będzie zasiadać w nowych Radach.

Podyskutujemy sobie za kilka lat, kiedy Program "Brzesko 2000" zostanie (w całości) mam wrażenie wykonany. Czas szybko biegnie a DYCHĘ Nr 7 z 28 maja 94 z programem wyborczym zachowam. Nie dla potomności i nie dla historyków ale w innym celu.

Pozostaje z poważaniem

Ryszard Piotrowicz
Brzesko, ul. Spokojna 22

REKLAMA W BIM REKLAMA W BIM

Informujemy, że z dniem 1 lipca '94 r. w sklepie z "TANIĄ ODEŻIĄ ZAGRANICZNĄ" w BRZESKU przy ul. Puszkina i obok Placu Kazimierza Wielkiego obowiązywać będą NOWE ZASADY SPRZEDAŻY TOWARÓW.

Za 1 kg płacić będziemy:

poniedziałek	80.000,-
wtorek	70.000,-
środa	60.000,-
czwartek	50.000,-
piątek	40.000,-
sobota	30.000,-

Sklep jest czynny:

od poniedziałku do piątku w godz. od 9.00 do 17.00,
w sobotę od 9.00 do 12.00.

Dodatkowo w soboty udzielamy 10% zniżki na
towar segregowany

ZAPRASZAMY

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam motorower Simson cztero-letni, mały przebieg. Tel. 303-88.

Zagubiono legitymację szkolną wydaną przez Liceum Ogólnokształcące w Brzesku na nazwisko Gabriela Franczak.

Wynajmę garaż. Tel. 317-76.

Sprzedam silnik do BMW, pojemność 2000 z wtryskiem, przebieg 80 tys. km. Wiadomość w Redakcji.

Informujemy, że poszukujemy współpracowników, z Brzeska i okolic. Liczymy szczególnie na ludzi młodych, pełnych inicjatywy (mogą to być również osoby uczące się). Jeżeli uważasz, że masz pomysł na ciekawy tekst - przyjdź lub zatelefonuj do nas! Jeszcze lepiej, gdy przyjdiesz już z gotowymi tekstami. Poszukujemy także młodych osób, które chciałyby się zająć kolportażem gazety. Czekamy na Was w redakcji od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 16.00.

"Dzieci mi zabrali, wariatkę ze mnie zrobili..."

Matczyna tragedia

Dom, którego szukamy jest na samym końcu wsi. Zatopiony dosłownie wśród łąk i lasów. Wychodzi z niego kobieta. Twarz ma młodą i żywe spojrzenie. Tylko posiwiałe skronie świadczą o przeżytej tragedii. Maria Kwoczko opowiada o sobie szczerze i z wielką ufnością.

"Nigdy nam się nie przelewało, ale chleba nie brakowało. I kiedy wydawało się, że zaczynamy wychodzić na swoje, umarł mój ojciec. Przeżyłam to bardzo. Od tego czasu nic nie było już proste. Niedługo po tym mąż popełnił samobójstwo; wypił oprysk na chwasty. Zostałam z ośmiorgiem małych dzieci i matką staruszką. Sama ze sobą nie mogłam sobie poradzić. Załamalam się nerwowo, musiałam poddać się leczeniu. Zanim wyjechałam do Wadowic, gdzie skierował mnie lekarz, dzieci moje znalazły się w Domach Dziecka - w Jasieniu, a dwoje najmłodszych w Tarnowie. Bardzo chciałam, aby mogły być razem, opiekować się sobą wzajemnie, czuć, że są rodziną. Zostawiłam je na łasce obcych ludzi, bałam się o nie. Tęskniłam strasznie, płakałam i łamałam ręce nad ich i swoim losem."

"Kiedy poczułam się już trochę lepiej, lekarze pozwolili mi odwiedzać dzieci. Ileż radości wszyscy przeżyliśmy. Przepustki dostawałam już częściej, zawsze jeździłam do swoich pociech, zdarzało się, że i one przyjeżdżały do mnie."

"Nikt nigdy nie mówił mi o tym, że moje dzieci mają być adoptowane. Dowiedziałam się tylko o tym, że w sądzie odbył się proces, że zostałam ubezwłasnowolniona i odebrano mi prawa rodzicielskie. Do dziś nie wiem, kto całą tą sprawą kierował, ale na pewno musiało komuś bardzo na tym zależeć."

Pewnego razu przyjechałam do Jasienia, gdzie poinformowano mnie o tym, że dwie moje dziewczynki bliźniaczki są już we Francji u swoich "nowych" rodziców. Zaraz potem przyszła do mnie wiadomość, że mniejsze dzieci: Bożenka i Grzesiu również zostały adoptowane i wyjechały do Francji."

"Popadłam w nową depresję, musiałam znowu się leczyć. Wróciłam do domu z zamiarem odebrania swoich dzieci za wszelką cenę. Z miejsca gdzie byłam na leczeniu dostałam pismo, że jestem zdrowa i mogę sprawować opiekę nad dziećmi. Sąd w Brzesku przywrócił mi prawa rodzicielskie. Byłam gdzie można było i pisałam chyba wszędzie, prosząc o pomoc w odzyskaniu moich dzieci. Jak na razie nie załatwiłam w tej sprawie nic. Dostałam odpowiedzi, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem, że nie ma żadnych nieprawidłowości. Ale jak to nie ma?! Dzieci mi zabrali, wariatkę ze mnie zrobili i wszystko jest w porządku? Komuś bogatemu nigdy by się coś takiego nie zdarzyło. A takiej biedocie jak ja, to dzieci można zabrać i jeszcze wmówić, że wszystko jest w porządku. Pani, czy nikt się nade mną nie zlituje?"

Wobec takiego pytania można tylko bezradnie rozłożyć ręce. Cóż można odpowiedzieć oszałamiałej z bólu i rozpacz matce?

"Wróciłam do swojego domu, gdzie przez cały ten czas mieszkała tylko moja matka. Szkoda, że nie mogła pani tego widzieć. Nic nie zostawili. Wszystko rozkradli, nawet łyżki nie

znalazłam. Teraz wszystko od nowa muszę kupować."

Pani Maria przynosi album, w którym trzyma wszystkie zdjęcia i listy od dzieci z Francji. Z fotografii uśmiechają się dzieci wyjątkowo ładne, słicznie ubrane w asyście "rodziców". Ze zdjęcia nie można wyczytać, czy są szczęśliwe, czy tęsknią za matką i swoim prawdziwym domem. Pochylona nad stołem pani Maria długo się nie odzywa.

"Ile razy to oglądam serce mi się kraje. To moje dzieci, a nie mogę ich przytulić, dotknąć, pogłaskać po główce, powiedzieć jak bardzo je kocham."

Na pytanie, czy opiekunowie dzieci kontaktują się z nią, kobieta się oburza: *"Oni mnie obrażają i poniżają. Nigdy nic do mnie nie piszą, czasami przysyłają paczkę ze słodyczami. Czy im się wydaje, że ugłaskają mnie tym, że kupią mnie tak samo jak moje dzieci?"*

Wychodzimy z domu, słońce wysoko świeci, dookoła zielono i pachnąco. Pięknie.

Zofia Sitarz
Ryszard Cuber

Ciąg dalszy sprawy w następnym numerze.

PODZIĘKOWANIA

Tym wszystkim, którzy obdarzyli mnie zaufaniem powierzając mi mandat radnego z okręgu wyborczego nr 6. w Brzesku dziękuję.

Jan Gwizdała

Wszystkim, którzy w wyborach samorządowych oddali swój głos na mnie, umożliwiając piastowanie mandatu radnego z okręgu nr.3 serdecznie dziękuję i liczę na dalsze wsparcie w rozwiązywaniu trudnych problemów naszego miasta.

Ryszard Cuber

KONKURS

Ogłaszamy wakacyjny konkurs w dwóch kategoriach.

1. Fotografia - prosimy nadsyłać zdjęcia pięknych miejsc lub zabawnych zdarzeń
2. Opowiadanie - (nie powinno przekraczać strony maszynopisu) dotyczące wakacyjnych przygód.

Na pracę czekamy
do 20 lipca.

Chronią przed starością i nowotworami

Przez długie lata selen (wzór chemiczny Se) był uważany za silną truciznę. I to jest prawda ale tylko wtedy jeżeli dawka tego biopierwiastka będzie za duża. W małej ilości działa korzystnie na wiele procesów życiowych człowieka. Selen jako składnik enzymów neutralizuje "wolne rodniki". Częsteczki te powstają ciągle zarówno w organizmie jak i w środowisku naturalnym np. w trakcie jejkania tłuszczów czy spalania paliw.

Posiadają one właściwości rakotwórcze i powodują starzenie się komórek. Selen jest więc biopierwiastkiem, który chroni nas przed nowotworami i starością. Badania naukowców amerykańskich wykazały, że chorzy na raka mieli zdumiewająco niskie stężenia selenu w krwi. Podobne spostrzeżenia poczyniono w Finlandii.

Brak selenu w organizmie wiązał się z częstszym występowaniem nowotworów przewodu pokarmowego, nerek i pęcherza moczowego. Selen przedłuża życie chorych na raka leczonych promieniowaniem lub środkami cytostatycznymi. Braki selenu w organizmie są przyczyną zaburzenia wzrostu, uszkodzenia naczyń krwionośnych, zaćmy ocznej, wypadania włosów, zwyrodnienia mięśni, uszkodzenia trzustki, wątroby i mięśnia sercowego. Na obszarach ubogich w ten biopierwiastek np. w Chinach czy na Syberii występuje schorzenie serca nazywane chorobą Keshana i chorobą "dużego stawu" tzw. Kashina-Beckchesa. Obie cofają się po podaniu selenu. Selen posiada właściwości stymulujące układ odpornościowy człowieka do bardziej skutecznego zwalczania infekcji. Selen zapobiega zatruciom metalami ciężkimi takimi jak kadm, bismut, rtęć. Tworzy on z nimi nietoksyczne połączenia, łatwo wydalone z organizmu. Współczesna cywilizacja systematycznie zubaża organizm człowieka w selen. Jego podstawowym źródłem są bowiem ziarna zbóż i rośliny pastewne. Tymczasem coraz większy niedobór selenu w glebie na skutek kwaśnych deszczów i skażenia metalami ciężkimi wpływa na niską jego zawartość w płodach rolnych. Brak selenu w organizmie występuje nie tylko u chorych na nowotwory ale także w

marskości wątroby i chorobach jelit oraz u dzieci żywionych sztucznymi odżywkami oraz alkoholików. Zawały serca, miażdżyca czy choroba wieńcowa to kolejne schorzenia którym towarzyszy zmniejszenie się rezerw selenu w ustroju. Niedobór selenu stwierdza się po przebytych infekcjach oraz w następstwie stosowania diet odchudzających i leczenia hemodializami (sztuczna nerka).

Źródłem selenu są produkty morskie a więc ryby, kraby, krewetki. Dużo biopierwiastka zawierają nerki wołowe, wieprzowe i cielęce. Jako produkty bogatoselenowe polecane są kielki psze-



Ł T Y Z U A '94



redaguje

prof. dr hab. PAULIN MOSZCZYŃSKI
Członek Polskiej Akademii Medycyny.

nicy, otręby pszenne, ziarna kukurydzy, pomidory, grzyby, czosnek. Używanie pieczywa z maki, z pełnego przemiału (pieczywo razowe) pokrywa zapotrzebowanie organizmu na selen. Bogate w selen są drożdże zarówno piekarskie jak i piwne. Najlepiej pić je zalane wrzącą wodą lub mlekiem, bez cukru, który "niszczy" selen.

Podobne do selenu właściwości posiada witamina E, która również neutralizuje "wolne rodniki". Nazywają ją witaminą młodości. Gromadząc się w błonach komórkowych szczególnie podatnych na atak "wolnych rodników", stanowi pierwszą linię obrony organizmu. Badania kanadyjskie wykazały, że osoby używające witaminę C i E znacznie rzadziej chorują na zaćmę oczną. Innym pozytywnym efektem stosowania witaminy E jest zmniejszenie drżeń, sztywności mięśni, zaburzeń równowagi w chorobie Parkinsona. Przyspiesza także regenerację nabłonka wysielającego od wewnątrz drogi oddechowe, który ustawicznie jest niszczone przez dym tytoniowy czy zanieczyszczone powietrze. Witamina E działa mobilizująco na reakcje immunologiczne organizmu czyniąc go bardziej odpornym na różnego rodzaju zakażenia. Witamina E wzmacnia działanie selenu, który jednocześnie aktywizuje witaminę E. Istnieje więc wzajemne oddziaływanie tych związków na siebie.

Niedobór witaminy E występuje u wcześniaków, osób w podeszłym wieku (na skutek gorszego wchłaniania), po długotrwałych biegunkach, w chorobach wątroby i trzustki oraz w trakcie stosowania jednostronnej diety.

Najbogatsze w tę witaminę są oleje roślinne zwłaszcza z kielków kukurydzy oraz tłuszcze zwierzęce ale dobrym źródłem pokarmowym są także kielki pszenicy, pełne ziarna zbóż, nasiona, zielone warzywa liściaste, zielony groszek, kukurydza, orzechy.

Położony nad Dunajcem na wysokim wzniesieniu górującym nad rozległą Doliną Zakliczyńską i Pogórzem Wiśnickim, zamek w Melsztynie, należy do najciekawszych obiektów zabytkowych i turystycznych Ziemi Brzeskiej.

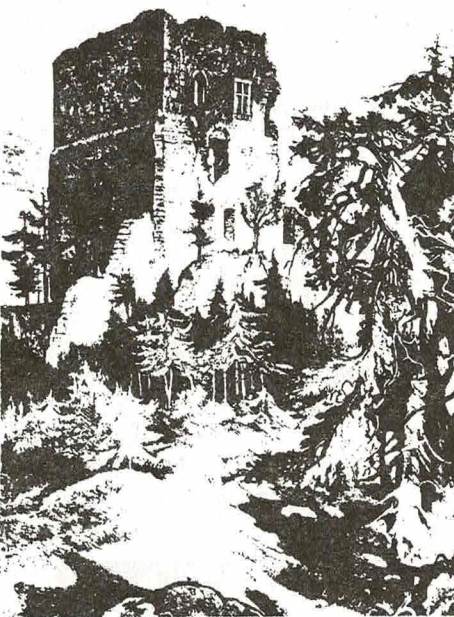
Zamkiem interesowano się już ok. połowy XIX w. Pisali o nim m.in. S. Morawski (1863 r.), W. Łuszczkiewicz (1864 r.), M. Smoleński (1888 r.), L. Zarewicz (1890 r.), później M. Sandoz (1911 r.), M. Langerówna (1929 r.), B. Guerquin (1974 r.), A. B. Krupiński (1981 i 1982 r.) oraz M. Szope (1981 r.). Równie chętnie bywali tu malarze i rysownicy aby uwiecznić ten pełen uroku zakątek. Byli wśród nich m.in. K. Auer, M. B. Stęczyński, W. Łuszczkiewicz, J. Matejko, H. Grabiński, L. Stasiak, M. Samlicki, S. Kołomłocki.

Historia zamku w Melsztynie sięga r. 1347. Wówczas to kasztelan krakowski i bliski współpracownik króla Kazimierza Wielkiego Spicymir herbu Leliwa - protoplasta Melsztyńskich i Tarnowskich zakupił wieś Charzewice, na której terenie wznosił gotycki zamek. Warownię wybudowaną zapewne w latach 1347-1354, rozlokowano na krawędzi jednego ze wzgórz. Po jego śmierci w 1354 r. majątek wraz z zamkiem został podzielony pomiędzy synów, Jana i Rafała. Następnie włodarzył zamkiem i majątkościami Spytek V Melsztyński wraz z żoną Katarzyną z Giżyc, a po ich śmierci, ich syn Jan.

Zamek melsztyński (zwany niegdyś Mellstein, Melestein, Mylstein, Mylesteyn lub Mielsztyn) został zbudowany na nieregularnym planie, na powierzchni ok. 1500 m². Pierwotnie w skład zamkowego kompleksu wchodziły: kamiennie-cegłana, prostokątna, kilkukondygnacyjna wieża obronno-mieszkalna, budynki dla służby i zabudowania gospodarcze, otoczone murem obronnym. Na terenie zamku znajdowała się ponadto studnia i cysterna na wodę.

W latach 1352-1362 na terenie zamku Jan z Melsztyna wznosił kaplicę pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, a w r. 1362 biskup krakowski erygował

Gniazdo rodu Leliwitów



Ruiny wieży wg rysunku J. Matejki

w niej ołtarz św. Ducha. W 1363 r. na zamku istniała także kaplica pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty. 26 lipca 1364 r. książdz Mikołaj z Kurnika, wikariusz generalny biskupa Bodzanty erygował parafię z siedzibą w kaplicy zamkowej. Wjazd na teren zamku znajdował się w jego północno-wschodniej części i prowadził przez basztę obronną z mostem zwodzonym przerzuconym przez fosę. Centralną budowlą założenia była wieża, której trzy kondygnacje zaopatrzone były w strzelnice, a dwie mieściły kompleksy mieszkalne z oknami o kamiennych, profilowanych obramieniach, których pozostałości widoczne są do dzisiaj. Obecnie zachowały się dwie ściany nowej wieży, a trzecia widoczna jest jedynie w przyziemiu. Wspomniana

wieża została zniszczona ok. połowy XIX w., bowiem jeszcze w 1823 r., kiedy zwiedzał zamek Seweryn Goszczyński, była w nader dobrym stanie.

W latach 1511-1597 zamek melsztyński pozostawał w rękach Jordanów. W I połowie XVI w. rezydencja została rozbudowana w stylu renesansowym przez kasztelana Mikołaj Jordana. Wówczas wzniesiono nowy dom mieszkalny, piekarnię i wieżę. Nowowzniesiony pałac zaopatrzony był również w drewniane ganki, które łączyły go ze starą wieżą, zwaną "Thanecznicą" i basztą bramną. Przekształcenie średniowiecznego zamku w renesansową rezydencję nastąpiło za Wawrzyńca Jordana, w rękach którego obiekt pozostawał od 1536 do 1569 r. Wzniesiono wówczas kolejne skrzydło pałacu, łaźnię oraz rozplanowano ogród włoski. Dzięki informacjom XVI w. malarza i historyka sztuki Giorgio Vasariego, wiemy, że ok. 1546 r. Jordan sprowadził do wykonania owych prac włoskiego architekta i sztukatora, Bartolomeo Ridolfiego, który ozdobił rezydencję w stylu włoskim.

Po śmierci Wawrzyńca Jordana w 1568 r. włości melsztyńskie przypadły jego córkom, a przez ich małżeństwa dobra przeszły w posiadanie rodów Sobków i Zborowskich. Później ich właścicielami na ponad sto lat zostali Tarłowie. Po śmierci ostatniego Tarły z linii melsztyńskiej rezydencja przeszła na własność Lanckorońskich. W 1771 r. podczas walk konfederatów barskich z wojskiem rosyjskim zamek został poważnie zniszczony. W tym też czasie padł pastwą ognia wzniesionego przez Kozaków. Ze wspaniałej niegdyś rezydencji udało się wówczas uratować część jedynie wyposażenia kaplicy zamkowej. Znalazło się ono później w pobliskich Domosławicach i Zakliczynie. Spalony niemal doszczętnie zamek melsztyński szybko zaczął popadać w ruinę. Zniszczenia dopełniła również miejscowa ludność, biorąca stąd materiał na budowę nowego kościoła w pobliskich Domosławicach oraz mieszkająca w okolicy szlachta, która demontowała kamieniarkę, w tym m.in. portale i obramienia okienne, umieszczając ją w swoich siedzibach

(np. pałac w Janowicach).

W 1866r. sprawozdawca "Tygodnika Ilustrowanego", tak pisał o tej malowniczej miejscowości: "Na wzniosłej skale, tuż ponad brzegiem pienistego Dunajca sterczą zwaliska starożytnego Melsztyna.

U stóp jego od wschodu rozciągają się łąki i łąny zbożem okryte, poza nim od zachodu piętrzą się coraz wyższe góry, ciemną szatą iglastych lasów odziane ... Cisza ponura usposabia do dumań siedzącego na gruzach Wędrowca. Wysoka baszta wznosi dotąd czoło ku niebu, jakby gardząc potęgą czasu, lecz i jej zagłada niedaleka, bo pasażerzy zielska krzewią się w szczelinach murów, nurtując jej wnętrze, a deszcze, wichry i śniegi zaprzysięgły jej upadek. Dookoła niej rozpościerają się te gruz. Tu nagie sterczą kamienie, tam rozpoznać ich już nie można, bo chwast pokrył grzbiet murów..."

W latach 1879-1885 Karol Lanczowski - starożytnik i podróżnik, protektor m.in. Jacka Malczewskiego, podjął próby ratowania ruiny, spinając mury i zabezpieczając je cementem. On to także w r. 1885 wznosił wśród ruin drewniane schronisko, które miało służyć szukającym wrażeń i piękna turystom.

Być może, że w niedługim czasie na Zamku melsztyńskim podjęte zostaną prace archeologiczne. Pozwoliłyby one na wyjaśnienie wielu zagadek kryjących się w murach zaniedbanego zamczyska.

J.W.

Nowe leczenie

Dla naszego miasta jest to zawsze duże wydarzenie. Ich przybycie mobilizuje ludzi w każdym wieku z różnych środowisk. Ograniczenia czasowe i lokalowe sprawiają, że bilety na ich seanse są praktycznie nieosiągalne.

Wrażenie jakie pozostawiają po sobie to głęboka nadzieja na odmianę złego losu i wiara w powrót utraconego zdrowia i sił. Sami o sobie mówią, że praca dla nich to powołanie, którego celem jest niesienie pomocy cierpiącemu człowiekowi. Ze względu na używanie niekonwencjonalnych metod leczenia złośliwie nazwani są znachorami.

Tak naprawdę to jest ich cała rzesza: radiesteci, zielarze, hipnotyzerzy, bioenergoterapeuci i wielu innych. Zepchnięci na margines współczesnej medycyny ciągle czekają na oficjalne uznanie ich działalności. Ciągłe też dostarczają nowych dowodów na to, że potrafią skutecznie leczyć.

Na niedzielne spotkanie ze słynnym zielarzem i fitoterapeutą z Olsztyna Eligiuszem Kozłowskim, Aliną Kozłowską oraz jego uczniami P. Olszewskimi, przybywają do Brzeska chorzy z najodleglejszych stron, mimo że jest niedziela pokonują wiele przeszkód natury komunikacyjnej. Pierwsi z nich byli już o szóstej rano, o godzinie dziewiątej największa sala Domu Nauczycielskiego wypełniona jest po brzegi, ci co przyszli później cierpliwie czekają na korytarzu.

przyjmowanie pacjentów zaczyna się z godzinnym opóźnieniem. Sam mistrz ze względu na liczne obowiązki jest nieobecny, w jego imieniu do zebranych przemawia Pan Olszewski, jest to krótka prelekcja na temat metod leczenia jakimi się posługują zielarze, wyjaśnienie przyczyn wielu chorób, jak również objaśnienie zebranym jak należy stosować mieszanki ziołowe. Po tych ogólnych wyjaśnieniach rozpoczyna się przyjmowanie chorych. Pacjenci przyjmowani są indywidualnie w oddzielnym pomieszczeniu. Tutaj w bezpośrednim kontakcie z leczącym obowiązuje zasada całkowitej szczerości i zaufania.

Po życzliwym wysłuchaniu pacjenta badający bierze do ręki wahadełko, dotykając zakończeń nerwowych chorego, które usytuowane są na dłoni, stawia diagnozę.

Recepta dla wszystkich jest jednokowa, są to mieszanki ziołowe różniące się między sobą proporcjami i

składem ziół. Teraz już tylko należy wykupić zestaw ziołowy w firmowym sklepie i pijąc napary czekać na upragniony skutek.

Największą zaletą takiego leczenia jest to, że ludzi którzy tu przybywają nie pozbawia się nadziei. Na każdą chorobę jest lekarstwo, którego stosowanie nie ma skutków ubocznych, jeżeli nawet od razu nie pomoże to wzmocni i odżywi wycieńczony chorobami organizm. Jest to szczególnie ważne dla tych ludzi, którzy poddani zostali wieloletniej silnej



kuracji farmakologicznej.

Nowe możliwości leczenia jakie pojawiają się przed chorymi są również dla nich wielkim niebezpieczeństwem, wielu z nich popadając w zbyt optywizm uzna że dalsze branie pigulek jest niepotrzebne, że chodzenie do lekarza to strata czasu. Na tym tle dojdzie do wielu konfliktów między przedstawicielami tak zwanej medycyny konwencjonalnej i medycyny niekonwencjonalnej. W tym odwiecznym już sporze wytoczone zostaną najpoważniejsze argumenty.

Rywalizujące między sobą strony ciągle jednak zapominają, że między lekarzem a zielarzem jest pacjent, który w każdej chwili może wykonać nieobliczalny ruch na szachownicy swojego życia.

Dariusz Dzierwa

DRUKARNIA

PRINTGRAPH

Brzesko, ul. Mickiewicza 19
tel/fax (0-192) 307-50

WYKONUJE USŁUGI
W ZAKRESIE DRUKU:

- | | |
|---|--|
| ☒ etykiet | ☒ afiszy |
| ☒ folderów | ☒ naklejek |
| ☒ plakatów | ☒ papierów firmowych |
| ☒ magazynów | ☒ wizytówek |
| ☒ gazet | ☒ i innych |

W KRÓTKICH TERMINACH
I PO NAJNIŻSZYCH CENACH

Bez wieku

Na Zachodzie zrodziło się pojęcie kobiety - no age woman - bez wieku, silnej psychicznie, promieniującej dojrzałą kobiecością, harmonią i pięknem.

Aby to osiągnąć należy odpowiednio wcześniej, zdrowo żyć i pielęgnować się. Trzeba sobie na to zapracować, jak najdłużej zachować sprawność fizyczną, korzystać z gabinetów kosmetycznych, dbać o swoje ciało, pracować i starannie przez całe lata. Starzenie się to naturalny, nieodwracalny proces. Skóra staje się cieńsza, traci elastyczność. Gruczoły łojowe wydzielają mniej

co powoduje wysuszenie, naskórka. Aby nie "wyschnąć" trzeba pić co najmniej 1,5 litra płynów dziennie, najlepiej dobrych niegazowanych wód mineralnych. Współczesna kosmetyka proponuje dużo dobrych, opartych na naturalnych produktach i technikach zbliżonych do naturalnych funkcji organizmu zabiegów dostarczających skórze wszystkich potrzebnych składników. Taka forma dbania o siebie i świadomość potrzeb prowadzi do uzyskania określenia kobiety "bez wieku", czynnej zawodowo, szczęśliwej, przekonanej o własnej wartości.

Ostatnie lata przyniosły kres faworyzowaniu ludzi młodych, piękność nie jest już zarezerwowana dla konkretnego wieku. Młodość pojmujemy jako wyraz dobroci, harmonii i miłości. Kosmetyka może nam podarować 10 lat i więcej. Za resztę każdy odpowiada sam.

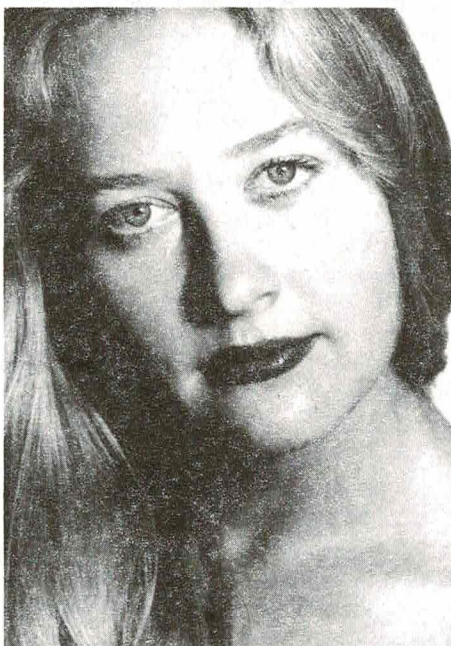
NIEDYSKRECJE O KOBIETACH

To, co w kobiecie pociąga, rzadko nas do niej przywiązuje.

Joseph Collins

UŚMIECHNIJ SIĘ

- Mamo, czy to prawda, że Bóg nas karmi?
- Oczywiście synku.
- Że dzieci przynosi bocian?
- Też prawda.
- Że prezenty przynosi święty Mikołaj?
- Również prawda.
- To ja tego nie rozumiem. W takim razie po co trzymamy w domu tatę?



Fot. A. Gawenda

Słowo o modzie

W tym sezonie sylwetka wydłuża się, jest prosta, elastyczna, lejąca. Nowością jest wędrująca talia. W sukienkach, spódnicach i spodniach rzadko bywa w naturalnym miejscu. Z najbardziej charakterystycznych ubiorów tego sezonu wymienić można: kostiumiki ze spódnicami lub szortami w stylu safari. Długie lniane suknie wcięte w talii "rozszerzane do dołu, często z dekoltem i rozpinane, szerokie spodnie, długie zapinane, zakładane albo zamotoane spódnice. Szerokie koszulowe bluzki, ogromna ilość w różnych długościach kamizelek, bryczesy, szorty, suknie "kwiatowe". Dodatki z tkanin naturalnych, w kolorach ekologicznych. Lniane torby, koszyki z rafii i słomy, pantofle, płócienné sandały, półbuty na korku no i oczywiście słomkowe kapelusze.

UWAŻA! SŁOŃCE

Warto pomyśleć o ochronie skóry przed intensywnym promieniowaniem słonecznym.

Oprócz kremów ochronnych z filtrem, doskonałym zabezpieczeniem jest zażywanie beta-karotenu, czyli prowitaminy A.

Badania przeprowadzone przez turystów nad brzegami Morza Czerwonego wykazały, że grupa, której podawano codziennie 30 miligramów beta-karotenu miała mniej uszkodzeń skóry spowodowanych przez promienie słoneczne.

Bogatym źródłem beta-karotenu jest marchew, pomidory oraz inne żółte i pomarańczowe warzywa i owoce. Można je także stosować w postaci gotowych preparatów w tabletkach.

KĄCIK DLA ŁAKOMCZUCHA

Kulki mięsne z warzywami
(z kuchni arabskiej)

Mielimy 0,5 kg wołowiny, solimy i formujemy nieduże kulki, 0,5 kg pomidorów po sparzeniu i usunięciu skórek, kroimy w ćwiartki. Dodajemy 4 rozgniecione ząbki czosnku. Pomidory i czosnek dusimy przez pół godziny w 1/2 szklanki oliwy. 2 marchewki kroimy w kosteczkę. Podobnie kroimy 2 obrane ziemniaki. Dwie papryki po usunięciu gniazd nasiennych i pokrojeniu w cienkie plasterki, podsmażamy w oliwie (z której wyjęliśmy pomidory) z marchwią. Po dodaniu 0,25 l wody dusimy warzywa przez 5 minut a potem dodajemy ziemniaki. Po kolejnych 10 minutach duszenia dodajemy pomidory i doprowadzamy do wrzenia. Wkładamy mięsne kulki i gotujemy we wrzących warzywach przez 10 minut. Solimy. Danie podajemy z ryżem.

ZRÓB COŚ DLA SIEBIE I SWOJEGO ZDROWIA

Nie każdy z nas jest w stanie biegać w maratonie, odżywiać się wyłącznie sałatkami i żyć całkowicie bez stresu, ale każdy może spróbować coś zrobić dla siebie i swojego zdrowia. Rzucić palenie, tłuste mięso zastąpić chudym a najlepiej rybami, mlekiem, serem a przede wszystkim jarzynami i pełnoziarnistym pieczywem. Uprawiać sport, biegać, a przynajmniej znaleźć czas na codzienny półgodzinny spacer.

Warto uwierzyć, że sami możemy zrobić dla swojego zdrowia najwięcej. Tylko człowiek zdrowy, nie obciążony, żadnym nalogiem może osiągnąć sukcesy i pełne zadowolenie z życia.

opracowała Z.S.

Rachunek zysków i strat

Podczas Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Okocimskich Zakładów Piwowych S.A., które odbyło się 30 maja, przyjęto sprawozdanie zarządu za ubiegły rok, bilans i rachunek zysków i strat.

Pokwitowano działalność Zarządu i Rady Nadzorczej za 1993r. oraz uchwalono korektę statusu spółki i zmiany w składzie Rady Nadzorczej. Akcjonariusze zatwierdzili sprawozdanie finansowe Zarządu obejmujące ubiegłoroczny bilans OZP zrównoważony kwotą 1 bln 34 mld 933 mln zł oraz zysk netto spółki w wysokości 56 mld 910 mln zł. Uzyskany w 1993r. zysk przeznaczono na powiększenie kapitału zapasowego (56 mld 227 mln zł) oraz wynagrodzenie dla Rady Nadzorczej (683 mln 900 tys zł).

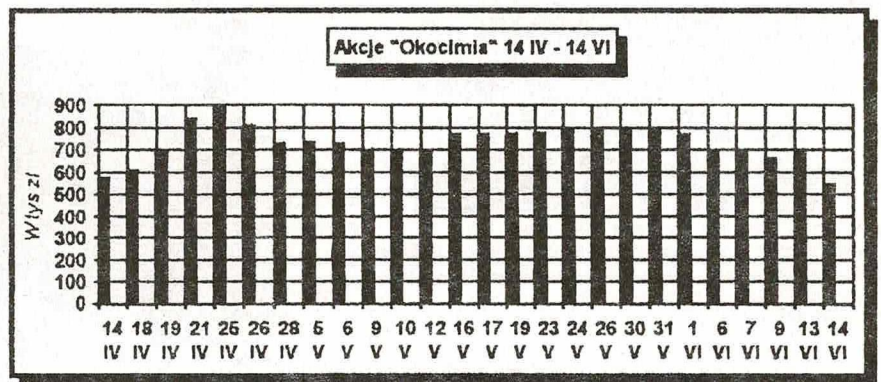
Akcjonariusze uchwaliли limit technicznych wydatków z tytułu tzw. darowizn na cele społeczne w wysokości 1 mld zł. Uczestnicy Zgromadzenia zaakceptowali zmiany w statusie spółki polegające na rozszerzeniu zapisu dotyczącego działalności OZP, dzięki czemu "Okocim" poza produkcją piwa i napojów bezalkoholowych będzie mógł produkować i sprzedawać napoje alkoholowe, realizować eksport oraz import towarów, usług, maszyn i urządzeń. Korekta statutu umożliwia spółce podjęcie działalności w zakresie transportu, gastronomii, hotelarstwa oraz produkcji rolnej związanej z przemysłem spożywczym. Walne dokonało zmian w składzie Rady Nadzorczej. Akcjonariusze zaakceptowali rezygnację Davida Tate'a z funkcji członka Rady. Odwołano również dotychczasowego przedstawiciela Skarbu Państwa Wacława Ślęzaka. Skład Rady Nadzorczej uzupełnili Michael Brenscheidt z "Braun und Brunnen International GmbH" (ponad 25% udziałów) oraz Janusz Szlanta reprezentujący Skarb Państwa (21% udziałów). M. Brenscheidt jest 40-letnim prawnikiem, przez szereg lat pracował na stanowiskach kierowniczych w koncernie "Coca-Cola"; ostatnio jako dyrektor zarządzający "B.und B. International". J. Szlanta, wojewoda radomski, dotychczas zajmował stanowisko doradcy prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu. Prezes Zarządu "Okocimia", Mieczysław Mielta w wystąpieniu przed uczestnikami Zgromadzenia powiedział m.in.: "W ubiegłym roku zysk netto był niższy niż zakładano (...) Niestety, niesprzyjające warunki klimatyczne, szczególnie zimne lato, które dotknęło cały przemysł piwowski w Polsce i w

Europie, dały się we znaki również w Okocimiu. Zanotowano spadek sprzedaży piwa i równocześnie zwiększone zapotrzebowanie ubożających klientów na tanie piwa o ekstrakcie 9-10,5 % Blg. Na zmniejszenie sprzedaży oprócz wymienionych czynników miały wpływ ponadto wysoka cena piwa w stosunku do win i wódek, rezygnacja wielu hurtowni ze swej działalności (...). Zysk byłby znacznie większy, gdyby nie konieczność podjęcia kosztownej moder-

nizacji OZP. W efekcie uzyskano bardzo wysoki stopień nowoczesności, jaki spotyka się w niewielu browarach świata (...). Konieczne stało się zaciągnięcie kredytów, których łączna kwota na dzień 31 grudnia 93r. wyniosła 288 mld zł. Od tej sumy trzeba było zapłacić tylko w roku ubiegłym około 47 mld zł odsetek." Przedstawiciele Zarządu poinformowali, że planowany zysk netto "Okocimia" w b.r. powinien zbliżyć się do kwoty 164 mld zł. W Walnym Zgromadzeniu uczestniczyło 30 akcjonariuszy reprezentujących ponad 700 tys. akcji. Obecni byli także przedstawiciele browaru żywieckiego, który posiada ponad 42 tys. udziałów "Okocimia".

Mariusz Czoba

NOTATNIK INWESTORA



Data	14 IV	18 IV	19 IV	21 IV	25 IV	26 IV	28 IV	5 V	6 V	9 V	10 V	12 V	16 V	17 V	19 V	23 V	24 V	26 V	30 V	31 V	1 VI	6 VI	7 VI	9 VI	13 VI	14 VI
Sesja	333	334	335	336	337	338	339	340	341	342																
Kurs	580,0	610,0	700,0	840,0	895,0	810,0	730,0	735,0	730,0	690,0																
Zmiana	-6,5%	+5,2%	+14,8%	+20,0%	+6,5%	-9,5%	-9,9%	+0,7%	-0,7%	-5,5%																
Obrót	10,511	14,856	16,614	24,305	38,592	0	9,356	19,921	19,094	10,500																
Liczba akcji	9061	12177	11867	144467	21560	0	6408	13552	brak danych	7609																
Cena/zysk	28,0	29,5	33,8	40,6	43,2	39,1	35,3	35,5	brak danych	33,3																
WIG	9980,4	10498,9	11298,9	13099,0	13557,6	12221,7	11020,3	11389,4	10852,3	10406,2																

Data	10 V	12 V	16 V	17 V	19 V	23 V	24 V	26 V	30 V	31 V
Sesja	343	344	345	346	347	348	349	350	351	352
Kurs	690,0	700,0	770,0	770,0	770,0	780,0	800,0	790,0	790,0	790,0
Zmiana	0,0%	+1,4%	10,0%	0,0%	0,0%	+1,3%	+2,6%	-1,3%	0,0%	0,0%
Obrót	12,032	16,106	27,471	21,957	14,250	11,014	24,746	24,166	13,163	21,589
Liczba akcji	8719	11504	17838	14258	9253	7060	15466	15295	8331	13664
Cena/zysk	42,7	43,3	47,6	47,6	47,6	48,3	49,5	48,9	48,9	48,9
WIG	10399,7	10674,6	11615,3	11451,8	11817,8	12240,8	12240,8	12289,7	12219,6	12036,7

Data	1 VI	6 VI	7 VI	9 VI	13 VI	14 VI
Sesja	353	354	355	356	357	358
Kurs	775,0	695,0	696,0	665,0	600,0	545,0
Zmiana	-1,9%	-9,7%	-0,7%	-4,3%	-9,8%	-9,2%
Obrót	15,060	9,157	6,259	6,681	25,954	6,775
Liczba akcji	9716	6541	4503	5023	21628	6261
Cena/zysk	48,0	43,3	43,0	41,4	37,1	33,7
WIG	11160,0	10598,2	10221,7	9712,7	8757,3	7934,0

Kurs w tys zł, obrót w mln zł, liczba akcji uczestniczących w obrocie w tys.

M.C.

Dni Brzeska '94



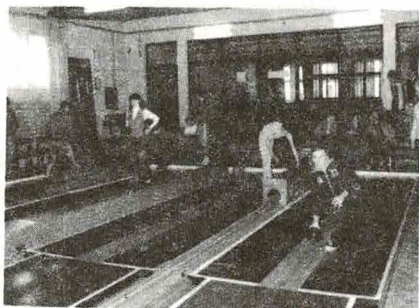
Święto miasta zainaugurowała, w sali kina, grupa Stare Dobre Małżeństwo. Męska część Starego Dobrego (pod nieobecność wokalistki) porywa brzeszczan w krainę poezji, gdzieś hen w niebiesiech - do "niebieskiej tańcuby". Fot. A. Gawenda.



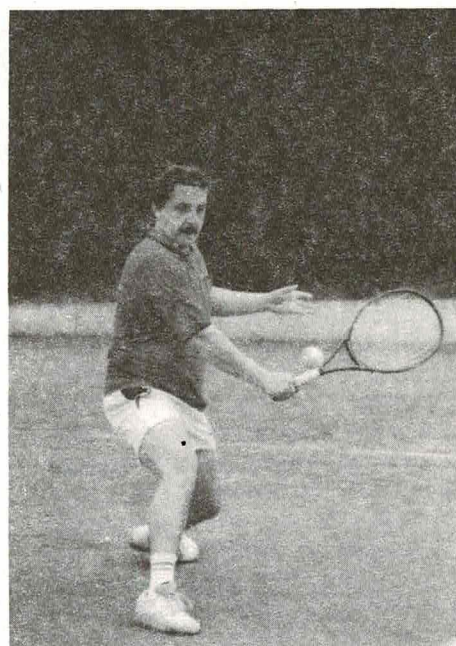
Na Placu Kazimierza Wlk. Dni Brzeska na ludowo. Młodzi tancerze i jeszcze młodsza publiczność - jak widać gusta były podzielone. Fot. A. Gawenda.



Pianę bili nie tylko strażacy. Pokazy sprawności brzeskich strażaków czyli ostatnia kąpiel emerytowanego "moskwicza". Fot. J. Głuch.



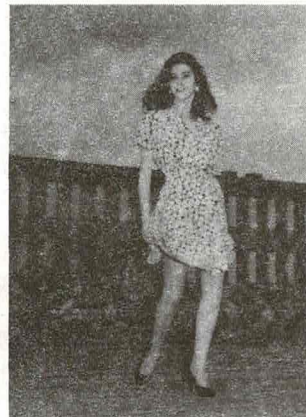
Turniej kreglarski. "U nas w Brzesku gentleman jednym rzutem likwiduje wszystkie figury, szeryfa, barmana, i komplet luster w saloonie..." Fot. J. Głuch.



Wśród atrakcji sportowych Dni Brzeska na wyznawców kultury fizycznego "czyhały" m.in. zawody tenisowe - na zdjęciu, jak ustalono w trakcie długiej redakcyjnej dyskusji, "dynamiczny backhand na minutę przed zakończeniem meczu"... Fot. J. Głuch.



X Bieg Ziemi Brzeskiej. Wygląda na to, że linię mety jako pierwszy i tak przekroczy cień zawodnika. Za chwilę "gorący uścisk dłoni prezesa". Fot. J. Głuch.



Wieczorem pokaz mody. Na scenie liderka brzeskich modelek - Agata Musiał prezentuje "najpiękniejsze nogi nowożytniej Europy" - materiał dowodowy na zdjęciu. Nad miasto nadciągają czarne chmury. Fot. J. Głuch.



Przelot śmigłowcem - jedyna okazja aby popatrzeć na wszystko z nieco innej perspektywy. Osoby o słabym sercu proszone są o przymknięcie oczu. Śmigłowiec MI-2 opanowany przez brzeszczan ciężko wzbija się w powietrze. Fot. J. Głuch.

Wszystkim współorganizatorom tegorocznych "Dni Brzeska" składam serdeczne podziękowanie za pomoc w ich organizacji.

Jan Gwizdała

Od początku roku, na terenie podległym Rejonowej Komendzie Policji w Brzesku zanotowano 372 przestępstwa. 230 z nich miało miejsce na terenie samego tylko miasta.

Rejon Brzeska przoduje w województwie pod względem ilości ofiar śmiertelnych wypadków drogowych. Od stycznia na drogach zginęło 9 osób. W 43 wypadkach 43 osoby doznały obrażeń.

Brzesko leży na specyficznym terenie. "Okolice leżące na południe od Brzeska - wąskie drogi z licznymi zakrętami w górzystym terenie są szczególnie groźne dla przejeżdżających tranzytem i nie znających miejscowych warunków kierowców." - twierdzi Komisarz Zbigniew Ostrowski - "Niebezpiecznie jest w rejonie Czchowa i Zakliczyna oraz tam gdzie istnieje duże natężenie ruchu - szczególnie na trasie E-4."

Komenda Rejonowa Policji apeluje o zachowanie ostrożności na drogach w okresie letnim.

Wśród przestępstw najczęściej występują włamania, kradzieże i roboje. Typowym przykładem może być zdarzenie, które miało miejsce w nocy z 6/7 czerwca. Trójka mężczyzn dokonała włamania do kiosku i sklepu spożywczego w Wojakowej. Wkrótce po zdarzeniu policjanci z Czchowa i Brzeska zatrzymali jednego ze sprawców. Pościg i blokada zorganizowana przy współpracy policji z Nowego Wiśnicza doprowadziły do zatrzymania pozostałych sprawców w pobliżu miejsca ukrycia skradzionego towaru. Dwójka mężczyzn jest mieszkańcami Katowic, trzeci jest tarnowianinem - poszukiwanym od 2 lat przez olkuską prokuraturę. W zdarzeniu uczestniczył nieświadomy charakteru nietypowego kursu taksówkarz ze Śląska.

Pod względem wykrywalności brzeska policja wykazuje się znaczną skutecznością, zajmując drugie miejsce w województwie.

Nadal wzrasta liczba włamań do pojazdów na osiedlach mieszkaniowych. Giną akcesoria samochodowe. Często pokusą dla złodziei są pozostawiane w autach kurtki czy torebki.

Prawdopodobnie wielu włamań można by uniknąć gdyby kierowcy wykazywali mniej roztargnienia lub bez troski zabierając z pojazdów na noc tego typu "przynęty na złodzieja".

KRP w Brzesku apeluje do mieszkańców osiedli o zgłaszanie zaobserwowanych nietypowych zachowań osób, w obrębie parkingów, zwracających na siebie uwagę np. długotrwałym przebywaniem w samochodach lub w ich pobliżu.

M.C.

W minionych trzech miesiącach jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku interweniowała przy 34 pożarach i 13 tzw. zagrożeniach miejscowych. Odnotowano 1 fałszywy alarm.

Większość pożarów miała miejsce na terenach wiejskich - 24 przypadki. Miasto przodowało w statystyce zagrożeń miejscowych - 10 przypadków.

W nocy, 8 maja, w Zakliczynie wybuchł pożar w budynku mieszkalnym. W ogniu śmierć poniosła 89-letnia kobieta. Zdaniem ekspertów pożarnictwa przyczyną tragedii było zaproszenie ognia przez niewidomą, samotnie mieszkającą właścicielkę domu.

6 maja płonęły zabudowania gospodarcze - całkowitemu spaleniu uległa stodoła i dach obory. Dzięki interwencji straży uratowano mienie wartości 20 mln zł.

Następnego dnia w tym samym gospodarstwie spłonął budynek mieszkalny - straty oszacowano na 150 mln - wartość ocalonego mienia na 300 mln. Budynki były nie zamieszkiwane. Przyczyną dwukrotnego pożaru w następujących po sobie dniach było - jak przypuszczają eksperci - celowe podpalenie.

Zdarzenia z 6 i 7 czerwca są kolejnymi w serii pożarów w tej okolicy - podkreślają strażacy. W Jadownikach w nocy 20 czerwca spłonęły 2 stodoły. Ogień strawił mienie wartości 300 mln zł - pozostałe oszacowane na 0,5 mld uchroniono przed spalaniem.

Wśród zagrożeń miejscowych w minionych trzech miesiącach najpoważniejszym było zdarzenie w Gosprzodowej, gdzie 25 kwietnia doszło do skażenia kwasem azotowym 2 arów gruntu przylegającego do drogi. Wyciek kwasu z niewłaściwie zabezpieczonej butli spowodował pożar Żuka przewożącego chemikalia. W ogniu uszkodzeniu uległy kolejne pojemniki, których zawartość wyciekła na jezdnię i przydrożne pola. W likwidowaniu skutków wycieku - neutralizacji i usunięciu kwasu brzeską jednostkę wspomagała sekcja ratownictwa chemicznego Państwowej Straży Pożarnej z Tarnowa.

20 czerwca strażaków wezwano do wypompowania zatrutej wody ze studni w 4 gospodarstwach na terenie Strzelec Wlk. Do skażenia doszło po raz drugi w tym roku, w wyniku przeniknięcia do wód studni środków chemicznych wykorzystywanych w rolnictwie.

M.C.

listy...

DO REDAKCJI

Napisali do nas: pan Zbigniew Tomczyk

"W związku z opublikowaniem w numerze 5. z maja 1994r. kłamliwego listu "anonimowych mieszkańców ul. Wiejskiej", w którym wymieniono moje nazwisko, pierwszą literę imienia oraz miejsce zamieszkania, na podstawie art. 31 i 32 ustawy z dn. 26. stycznia 1984r. Prawo prasowe (Dz.U. Nr 5, poz. 24 z późn. zmianami) proszę o zamieszczenie na koszt Waszego czasopisma następującego sprostowania:

Liczne kontrole policji oraz przedstawicieli administracji inspirowane przez te same osoby, które teraz posłużyły się anonimowym donosem do BIM-u, nie potwierdziły stawianych mi zarzutów. Nie prowadzę żadnej, a tym bardziej "na dużą skalę działalności remontowej samochodów ciężarowych". Nie mam też żadnego tartaku. Jedyną działalnością jaką prowadzę jest zgodnie z wpisem do ewidencji działalności gospodarczej z dnia 16. marca 1989r. nr ew. 139/89 - nieregularny przewóz towarów samochodem ciężarowym. Rzadko przez to bywam w domu. Twierdzenie zatem, że "całymi dniami wyją samochody, odbywa się spawanie, cięcie metalu, piłowanie, uderzanie w młoty, malowanie - słowem okropny huk i smród" jest zwykłym oszczerstwem naruszającym moje dobra osobiste."

Pana Tomczyka przepraszamy i dziękujemy, że w liście skierowanym do redakcji wyjaśnił zaistniałe nieporozumienie.

redakcja

"W nawiązaniu do pisma mieszkańców z ul. 19-go Stycznia w Brzesku z dnia 29.04.1994r. Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Brzesku wyjaśnia, co następuje:

W latach 60. powstało osiedle "Domków Jednorodzinnych" w Brzesku jako Spółdzielnia Udziałowców.

Spółdzielnia ta w początkowym okresie korzystała z wody ówczesnych OZP w Okocimiu. Uzbrojenie terenów budowlanych w sieć wodociągowo-kanalizacyjną wykonywali (jak w omawianym piśmie) poszczególni Udziałowcy. W roku 1974 po uruchomieniu ujęcia wody w Łukanowicach OZP w Okocimiu odmówiły Spółdzielni zasilania w wodę. Tutejszy Zakład mimo kilkakrotnych pism do ówczesnych władz spółdzielni o przedłożenie aktualnych projektów przebiegu sieci wod.-kan. nie otrzymał tych dokumentów i musiał prowadzić eksploatację bez dokładnej znajomości przebiegu sieci. Opomiarowanie właściciele załatwiali we własnym zakresie. Przedsiębiorstwo nie mogło przejąć na stan urządzeń wod.-kan. gdyż:

- na skutek braku dokumentacji sieci wod.-kan. nie można było oszacować tej wartości
- nie miał fizycznie kto przekazać sieci wod.-kan., gdyż Spółdzielnia po burzliwej aferze "rozleciała się"
- mieszkańcy - udziałowcy wybudowali na trasie sieci budynki pomocnicze oraz place betonowe lub asfaltowe

Obecnie nawet wymiana urządzeń na nowe stwarza poważne trudności, gdyż niektórzy z mieszkańców stawiają warunki niemożliwe do przyjęcia dla wykonawcy lub wręcz żądają odszkodowań. W roku 1993. w uzgodnieniu z panem burmistrzem Pacurą wykonaliśmy, w ramach remontów własnych sieci odcinek rozdzielczej sieci wodociągowej średnicy 90 PCV o długości 120m na łączną kwotę 15,954,000 zł. W trakcie robót ziemnych napotykalismy na duże trudności z wejściem w teren.

W świetle powyższego pretensje mieszkańców osiedla przy ul. 19-go Stycznia uważamy za bezzasadne. Proponujemy pokrycie nowych przyłączy wody z własnych funduszy odbiorców."

SPOTKANIA Z MARIĄ KUNCEWICZOWĄ

Wiele lat temu, kiedy zainteresowałem się dziejami i życiem artystycznym Kazimierza Dolnego nad Wisłą, a szczególnie twórczością Antoniego Michalaka (1899-1975) trafiłem do niezwykłego domu "Pod basztą". Należał on do pełnej uroku pani Marii Michalakowej, wdowy po znakomitym malarzu, pedagogu, kolekcjonerze, współzałożycielu międzywojennej grupy artystycznej Bractwa św. Łukasza, malarzu Jerzym z tomu opowiadań M. Kuncewiczowej pt. "Dwa księżycy".



Maria Kuncewiczowa z Antonim Michalakiem w jego pracowni w Kazimierzu

M. Kuncewiczowa

Jerzy Wyczęsany

Dzięki wielkiej serdeczności pani domu i jej kontaktom, udało mi się poznać niemal wszystkich żyjących ówczesnie malarzy, literatów, dziennikarzy, fotografików, twórców międzywojennej kazimierskiej bohemy.

Z inicjatywy pani Michalakowej, zostałem zaanonsowany również państwu Marii i Jerzemu Kuncewiczom. Moje wizyty w kazimierskim domu znakomitej pisarki, zwanym "Pod wieżówką" lub "Kuncewiczówką" (wybudowanym na skraju malowniczego wąwozu Małachowskiego, jeszcze w 1936 r. przez architekta, konserwatora i malarza - Karola Sicińskiego) były dość częste i zaowocowały późniejszą korespondencją.

Kiedy Jerzy Kuncewicz (zm. 1984 r.) - adwokat, polityk, ludowiec, filozof i literat (m.in. "Przebudowa", 1930 r., "Na nowych drogach", 1934 r., "Republika globu", 1938r.,

"Wyspy pamięci", 1985 r.) w 1927 r. przywiózł tu po raz pierwszy swą młodą żonę - była ona zaszokowana a jednocześnie oczarowana. Zaszokowana - brudem, rozwalającymi się rudarami, cieleciami i świniami na Rynku; oczarowana - architekturą jak gdyby żywcem przeniesioną z Włoch, piaszczystymi plażami wiślanymi zarośniętymi wikliną i różnymi aromatycznymi ziołami. Nic więc dziwnego, że kiedy przyjechali tu ponownie, za pośrednictwem malarki Ireny Lorentowicz, zakupili chatkę na wzgórzu, zatopioną w lebiadach, lopianach i pokrzywach. "Byłam w tej chatce bardzo szczęśliwa, - wspominała pisarka - sprzyjała temu młodość, Witold (syn pisarki mieszkający obecnie w USA - przyp. J.W.) był mały, cała bohema Pruszkowskiego (rektor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie i odkrywca walorów krajobrazowych Kazimierza - przyp. J.W.) zjeżdżała tu z Warszawy, przywożąc ze sobą artystyczną, beztroską atmosferę. To był ten świat

urojony." Tę cygańską commedie dell'arte tak scharakteryzowała na kartach "Fantomów". "Młodzi malarze wraz ze swoim ulubionym Pruszem tyleż malowali, co pływali, żaglowali, przebierali się za pasterzy i dzikusów, klasyczne amantki, rozbójników i duchy, a nade wszystko romansowali w sposób rzekomo żywiołowy, a właściwie szalenie aktorski. Biedę rybaków, sklepikarzy i kmiotków traktowali jako egzotyczne tło, od którego tym jaskrawiej odbijały ich kostiumy i aspiracje. Żyli odrębnym życiem kolibrów, unoszących się w słońcu nad trzęsawiskiem dżungli."

Owozem fascynacji Kazimierzem stał się tom opowiadań "Dwa księżycy" (1933r.), który mogliśmy nie tak dawno obejrzeć na małym ekranie. Kuncewiczowa pisała: "Po rzece chodził srebrny deszcz, po niebie obłoki. Każda rzecz odmieniała się ciągle. Dach fary raz wyglądał jak ze szkła, raz jak z aksamitu. Miasteczko drzemało wśród swojej zacisznej kotliny, to znów szczyrzyło renesansowe attyki w przytomnym i nieprzyjaznym uśmiechu. Mena (I. Lorentowicz - przyp. J.W.) odezwała się: - Księżyc był czerwony, kiedy tamci ludzie szli spać ... Teraz jest biały. Zupełnie inny.

Czy też tamci wiedzą, jak wygląda biały księżyc? Jeremi (A. Michalak - przyp. J.W.) odpowiedział: - Może w ogóle są dwa księżycy... Jeden dla tamtych, drugi - tylko dla nas."

Te słowa były pisane jeszcze w owej chatce, bowiem nowy dom został wybudowany nieco później. Zaprojektowana przez Sicińskiego willa Kuncewiczów to olbrzymi budynek, składający się z czternastu pokoi i kilku łazienek. Dom ten wielokrotnie przewijał się w utworach pisarki, był częścią jej osobowości, jakby gwarantem jej stabilności twórczej, zbiorem fetyszów zdolnych przywołać duchy. "Dom - pisała - okazał się istotą. Złożony z milionów komórek, miewał rumieńce, bywał błądny, promieniował, chmurniał. Budził się razem ze mną, razem ze mną zasypiał, ale w nocy dziwniał, snuł swoje osobiste życie - belki wdychały, ronily żywice, lasowało się wapno, wyły kominki, osiadały kamienie, przypominał się daleki las, z którego przywędrowały belki sosnowe i olchowe gonty. Dom gęstniał, pochłaniał mnie, a jednocześnie sam wzrastał tajemniczą perspektywą. (...) Jesienią 1939r., umocniona zapleczem z własnych belek, czułam się wreszcie wrośnięta w grunt swego kraju. Miałam trzy psy, jabłonie, kilka dębów,

dużo lip i swój własny widok na Wisłę." I dodawała: "Pierwszy raz dom własny, dom kotwica pokoleń, dom stały adres, związany z kawałkiem gruntu." Były to jednak złudzenia, bowiem 10 września 1939 r. Maria Kuncewiczowa wraz z mężem, udała się na wędrowną, zakończoną dopiero powrotem do Kazimierza w 1958 r.

Dzięki uprzejmości gospodarzy wielokrotnie mogłem oglądać ich kazimierską "przystań", położoną wśród różnorodnych drzew i krzewów, tworzących romantyczne założenie ogrodowo-parkowe. Taras domu opłatały klematysy, będące dumą właścicieli, a wzdłuż alejki kwitły różnokolorowe floksy. Z przedwojennego wyposażenia willi, podobnie jak i z mieszkania Kuncewiczów na Placu Trzech Krzyży w Warszawie nie pozostało nic. W kazimierskim domu przetrwał jedynie huculski piec, ręcznie malowany, pochodzący z Żabiego, który trafił tu za pośrednictwem malarza Michała Borucińskiego. Wyposażenie domu "Pod wiewiórką" zostało zniszczone w 1939 r. przez mieszkańców tu lotników niemieckich, a następnie przez dzikich lokatorów. Przepadły wówczas m.in. niezwykle interesujący "Portret M. Kuncewiczowej w kapeluszu", pędzla A. Michalaka, "Kury", autorstwa żydowskiego malarza Natana Korzenia oraz płótna wielu przyjaciół Kuncewiczów. Obecny wystrój to wynik kolekcjonerskiej działalności właścicieli lub prezenty od rodziny i znajomych.

Dzięki przyzwoleniu pani Marii zerkam na ściany. Wśród wielu cennych dzieł sztuki nas czoło wysuwa się "Dziewczynka" (1935 r.), pędzla meksykańskiego malarza Diego Riveri. Dalsze to: sangwinowy, podwójny "Portret M. i J. Kuncewiczów", wykonany przez A. Michalaka, "Kwiaty", "Targ w Kazimierzu" (1969) i "Portret J. Kuncewicza" (ok. 1976) - Władysława Filipiaka, akwarelowe "Kwiaty" (1969) i wykonany tuszem "Widok Ottawy" - Mary Litauer-Schneiderowej, projekty kostiumów i scenografii, autorstwa I. Lorentowicz, "Portret J. Kuncewicza" (1955) i szkice do "Portretu M. Kuncewiczowej" (1950) - Stanisława Appenzellera, "Mena z Kazimierza" - Tadeusza Pruszkowskiego, litografia Leona Wyczółkowskiego, przedstawiająca "Lubelską bożnicę", prace Feliksa Topolskiego, polskiego malarza osiadłego w Londynie - "Po bombardowaniu Londynu", "Szkice z Bliskiego Wschodu" i "Portret W. Kuncewicza" (1941) oraz "Żyd nosiwoda" - grafika amerykańskiego malarza polskiego pochodzenia - Chaima Goldberga. Interesująco prezentują się również prace Michała Borucińskiego - "Leżąca kobieta" i "Kwiaty", Tadeusza Brzozowskiego - "Pejzaż" (dar bratanka pani Marii - pisarz Jana Józefa Szczepańskiego), Franciszka Kmity - "Baszta Dorotka w Płocku" i "Portret dziewczynki", Tadeusza Michalaka - "Kuncewiczówka", a także kopia honorowego obywatelstwa miasta Kazimierza z 1938 r. oraz wizerunek "Świętego" - Nikifora Krynickiego. Ponadto wnętrza domu zapelnione są starymi

meblami, makatami, świecznikami i fotografiami. Dumą właścicieli zawsze była biblioteka, w której pomieszczono dorobek pisarski całej rodziny.

Było mi dane, że w tej scenerii wypelnionej mądrością i życzliwością wielokrotnie rozmawiałem z państwem Kuncewiczami, a po śmierci pana Jerzego, już z samą panią Marią. Jakież to były opowieści? O przedwojennym Kazimierzu, o przyjaciółach i gościach tego domu - Tuwimie, Wierzyńskim, Balińskim, Hollendrze, Freudmanie, Michalaku, Pruszkowskim, Roszkowskiej, Lorentowiczównie, Parnickim, Brandysie, Szczepańskim, Daszyńskim, o rodzinie pisarki, exodusie 1939 r., emigracji we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych, o powrocie do Kazimierza, podróżach - no i wreszcie o twórczości literackiej mej rozmówczyni. A było o czym rozmawiać, gdyż pani Maria była niezwykle płodną pisarką. Miała bowiem na swoim koncie m.in.

"Przymierze z dzieckiem" (1927), "Twarz mężczyzny" (1928), "Dwa księżycy" (1933), "Dyliżans warszawski" (1935), "Cudzoziemkę" (1936), "Dni powszednie państwa Kowalskich" (1938), "Miasto Heroda" (1939), "Klucze" (1943), "Zmowę nieobecnych" (1946), "Leśnika" (1957), "Odkrycie Patusanu" (1958), "Gaj oliwny" (1962), "Don Kichota i niańki" (1965), "Tristana 1946" (1967), "Fantomy" (1971), "Naturę" (1975), "Fantasie alla polacca" (1979), "Przeźrocza" (1985) i "Listy do Jerzego" (1988).

W kazimierskim domu Kuncewiczowej bywałem wielokrotnie. Równie chętnie wymienialiśmy korespondencję, a także okolicznościowe życzenia. Jednak po ostatnich zapaściach i pobytach w szpitalu nigdy już pani Marii nie widziałem. Ostatnią wiadomością jaką od niej otrzymałem, był list pisany na maszynie (zawsze pisała ręcznie), podpisany drżącą ręką, w którym ze względu na swój stan zdrowia odmawia napisania wprowadzenia do edycji listów, przygotowanych do wydania przeze mnie i Annę Myczkowską. Oto jego treść: Kazimierz Dol. 88.02.27. Drogi Panie, z zalem muszę się rzecze napisania wstępu do pracy Pana, bo mój stan fizyczny na taki wysilek już nie pozwala. (Jeśli chodzi o listy do Antoniego, to wystarczy zmienić mu imię na Jeremi z "Dwóch księżyców", aby uzyskać obraz jego perypetii malarskich w tamtym czasie i miejscu. Książka ta, zaopatrzona odpowiednim komentarzem może i powinna służyć, jako tło dla atmosfery, która wówczas pano-

wala w naszym artystycznie-cygańskim miasteczku). Żałuję, że nie mogę w obecnym czasie wskrzesić więcej wspomnień. Ale czyż "Dwa księżycy", a w książce rozdział: "Ślepy" nie jest cały tłem, na którym rysuje się sylwetą duchowa Antoniego - Jeremiasza. (Przepraszając za odmowę nowego potraktowania tematu, przesyłam życzenia, żeby praca pana wypadła jak najchlubniej. Z serdecznym pozdrowieniem - Maria Kuncewiczowa) P.S. Jeśli w czasie pobytu Pana w Kazimierzu

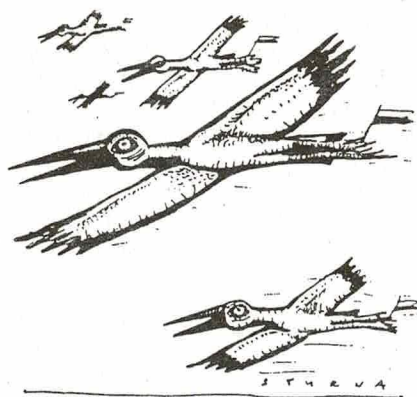


moje zdrowie dopisze, najchętniej przyjmę Pana u siebie. M.K.

Maria Kuncewiczowa zmarła w poniedziałek 15 lipca 1989 r. w swym kazimierskim domu w wieku 92 lat. W dniu pogrzebu pisarki miasteczko obdarte zostało ze swoich uroków; dzień był wówczas ponury, deszczowy i wydawał się jakiś obcy i nieprzyjazny. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w klasztorze reformatów, po czym trumna została wyprowadzona na kazimierski cmentarz i spoczęła w przygotowanym za życia grobowcu, ulokowanym pod starą dębem. Zgodnie z wolą syna Witolda uroczystości miały charakter rodzinny, stąd brak było klepsydry i nekrologów o dacie śmierci i pogrzebu.

Kiedy w maju b.r. składałem na grobie pisarki bukiet konwalii wraz z przylaszczkami, fala nostalgii przywołała jej ostatnie słowa: "Kiedy będzie pan w Kazimierzu, proszę koniecznie do mnie zaglądnąć lub zadzwonić". Zaglądałem wielokrotnie, ale w Kuncewiczówce zostało li tylko wspomnienie po wielkiej damie naszej literatury.

Pani Maria Michalakowa, dzięki której poznałem państwa Kuncewiczów zmarła we wrześniu 1992 r. Po raz ostatni widziałem się z nią w czerwcu t.r., kiedy leżała śmiertelnie chora. Niestety nie mogłem uczestniczyć w jej ostatniej drodze. Jednak jeśli kiedykolwiek jestem w Kazimierzu, pierwsze kroki kieruję na skraj cmentarza uroczyska, w którym spoczywa obok swego męża, Antoniego - malarza, niekoronowanego króla kazimierskiej bohemy.



Żaden gatunek ptaka nie jest tak bardzo związany z krajobrazem wsi polskiej jak bocian biały. Cieszy się on sympatią ludzi, którzy chcąc go przywabić do swych zagrod przygotowują dla niego na drzewach, budynkach i słupach specjalne konstrukcje stanowiące podstawę pod przyszłe gniazdo.

Nasze bociany

Corocznie od połowy marca ludzie posiadający na terenie swojego obejścia gniazdo bociana z niecierpliwością oczekują na przylot "swojej" pary. Z zimowiska przeważnie najpierw przylatuje samiec, który stara się zająć gniazdo w terenie najzasobniejszym w pokarm. Nie jest to dziwne jeśli zważymy, iż 1 para bocianów, od przylotu na lęgowisko do odlotu musi zdobyć na swoje utrzymanie około 150 kg norników, myszy, kretów, ryjówek, żab, ryb, dżdżownic, owadów i innych drobnych zwierząt. Dla każdego pisklęcia od wyklucia się do uzyskania samodzielności para rodziców musi

zdobyć dalszych 45-50 kg pokarmu. Jest to ilość pokarmu potrzebna na wzrost pisklęcia i nagromadzenie odpowiednich rezerw energetycznych koniecznych do pokonania pierwszych kilkuset kilometrów drogi na południowo-afrykańskie zimowiska. Zwykle przeciętna rodzina bocianów w okresie pobytu w Polsce zjada około 250 kg bezkręgowców i drobnych kręgowców. Nic dziwnego, że 3, 4 lub 5 młodych wychowywanych jest przez ptaki 7-10 letnie i jeszcze starsze a więc najbardziej doświadczone. Pary młode, przystępujące po raz pierwszy do lęgów, wkładają najwięcej energii i czasu w budowę gniazda i często nie wyprowadzają młodych. Gniazda bocianów użytkowane i rozbudowywane przez dziesięciolecia mogą osiągać średnicę do 2,5 m i do 2 ton wagi.

Samica, w odstępach dwudniowych, składa 2-6, ale najczęściej 4 jaja z których po 31-32 dniach wysiadywania wykluwają się młode.

Nie ze wszystkich jaj wykluwają się młode.

Duże straty w lęgach powodują niekorzystne warunki klimatyczne, jak np. długotrwałe opady deszczów i chłody, brak pokarmu w okresie wychowywania młodych, choroby i walki o gniazdo z obcymi bocianami. Z każdych 100 zniesionych jaj wylęga się 90 piskląt lecz tylko około 60 z nich opuści gniazdo. Kilka lub kilkanaście z nich nie przeżyje nawet 2-3 miesięcy.

Część z nich zginie porażona prądem

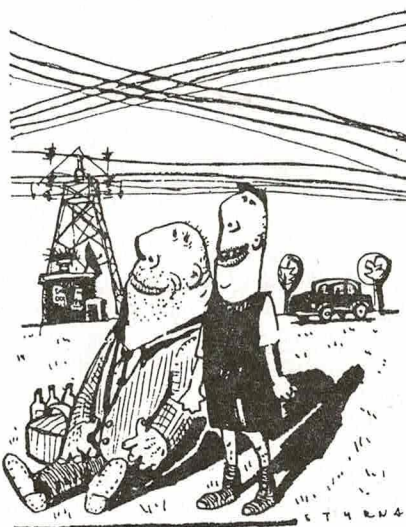
siadając na niezabezpieczonych słupach elektrycznych, zderzając się z drutami linii napowietrznych a inne będą chorowały lub zginą po spożyciu zatrutych owadów lub gryzoni. Nowym groźnym niebezpieczeństwem dla młodych bocianów w gniazdach są wszelakiego rodzaju sznury, w tym plastikowe, używane w rolnictwie a przynoszone przez dorosłe ptaki do wyszczelania gniazda. Młode ptaki często zaplątują się w nie i samodzielnie nie są w stanie się z nich wydostać. Jeszcze inne ptaki

zostaną zastrzelone na przelocie,

co zdarza się zwłaszcza na Bliskim Wschodzie lub zostaną upolowane i zjedzone przez głodującą ludność w niektórych krajach Sahelu.

Przez co najmniej 2 lata młode będą przebywały raczej w Afryce, albowiem najwcześniej dopiero w trzecim lub czwartym roku życia przylecą na lęgowiska, by przystąpić do swoich pierwszych lęgów. Osiedlają się wtedy w odległości od kilku do kilkuset, zwykle jednak kilkadziesiąt kilometrów od miejsca urodzenia. Młode bociany przystępujące po raz pierwszy do lęgów prawie nigdy nie wracają do gniazd w których się urodziły natomiast część bocianów starszych powraca na gniazda zajmowane rok wcześniej, część natomiast przenosi się na inne gniazda.

Te dane uzyskuje się poprzez



obraczkowanie młodych bocianów na gniazdach i odczytywanie numerów obrączek po powrocie bocianów na lęgowiska. Numerację obrączek odczytuje się przy pomocy silnie przybliżających lornetek i lunet. Okazało się, że najstarszy bocian (nie odbywający jednak dalekich i wyczerpujących wędrówek do Afryki) liczy 36 lat i ma potomstwo z pięcioletnią samicą. Jeden z zaobraczkowanych młodych bocianów (w Besowie nad Rabą numer obrączki V 4893, data zaobraczkowania: 26.VI.1986) został ponownie stwierdzony - już jako ptak lęgowy - 11.VII.1990 r. w Ciochowicach koło Toszka na Górnym Śląsku czyli ok. 200 km na ptn.-zach. od swego miejsca urodzenia.

Latem 1984 roku Europę zamieszkiwało co najmniej 105000 par bocianów z tego 30500 (29%) w Polsce. Po rozpadzie Związku Radzieckiego kraj nasz posiada obecnie najliczniejszą populację tych ptaków lecz jeszcze w 1974 roku żyło u nas

33900 par. Oznacza to, że tylko w ciągu 10 lat zanikło 3400 stanowisk, czyli tyle ile gnieździ się obecnie w całych Niemczech.

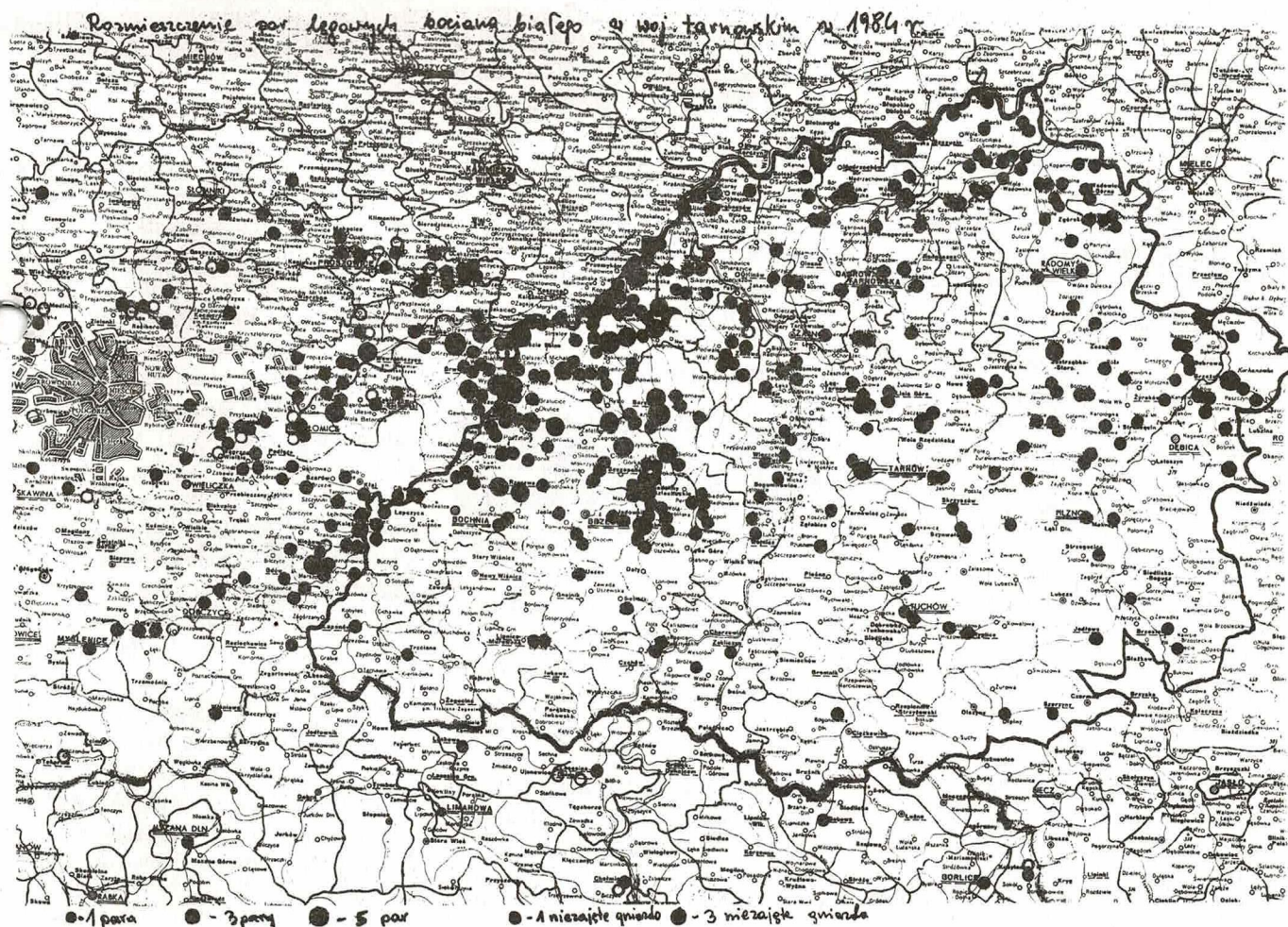
Przy czym spadku liczebnego należy się doszukiwać zwłaszcza w destrukcji siedlisk zajmowanych przez bociany. Należy tu wymienić zwłaszcza melioracje odwadniające, przekształcenie użytków zielonych na pola orne i budowę szos, które powodują spadek liczebny zwierząt stanowiących pokarm bociana. Reakcje bocianów na te rodzaje działalności ludzkiej są zawsze takie same: najpierw zmniejsza się liczba wychowywanych młodych przez parę, w latach następnych ze względu na brak pokarmu pary młodych nie są już w stanie wyprowadzić a jeszcze później gniazdo zostaje opuszczone. Wydaje się, że ze względu na te jednoznaczne reakcje, bociany są dość dobrym wskaźnikiem jakości środowiska.

Spadki liczebne bociana zanotowano prawie w każdym regionie Polski z

wyjątkiem Śląska i Karpat. najwyższe położone gniazdo w Polsce z którego corocznie wyprowadzane są młode znajduje się w Chocholowie (780 m n.p.m.) na Podhalu. W maju 1991 roku para bocianów zbudowała nowe gniazdo na kominie rozlewni piwa w Zakopanem (830 m n.p.m.) lecz dotychczas młodych jeszcze nie miała.

dr Piotr Profus

Załączona do artykułu mapa pozwala wywnioskować, że tereny na wschód od Brzeska - zwłaszcza środkowa i północna część gminy Dębno - stanowią jedno z najliczniejszych w województwie tarnowskim skupisk bocianów. Konkluzja taka cieszy, ale i zobowiązuje. Każdy z nas, a szczególnie rolnicy, powinien dbać, by pochopnymi działaniami nie doprowadzić do zmiany warunków, w których mogą żyć te wspaniałe, majestatyczne a tak już rzadkie ptaki.



URYNKOWIENIE CZYNSZÓW KOMUNALNYCH

W marcowym numerze BIM (3/94) pisałem, że nie dojdzie w 1994 r. do urynkowania czynszów w mieszkaniach kwaterunkowych, gdyż Budżet Państwa nie ma środków na dodatki mieszkaniowe dla najbiedniejszych mieszkańców. Jednak już po ukazaniu się artykułu Sejm, a następnie Senat przyjęły ustawę budżetową. Prawdopodobnie więc dojdzie do zmiany dotychczasowego sposobu liczenia wysokości czynszów za lokale w budynkach komunalnych, zakładowych i kamienicach prywatnych. Oczywiście nowe zasady naliczania czynszu spowodują jego urealnienie (wzrost). Zmiana czynszów ma nastąpić w IV kwartale tego roku.

I. Stan obecny.

Wysokość czynszów przed urynkowaniem przedstawia się następująco:

- stawka bazowa 1200 zł/m²
- mieszkania pełnowartościowe 2640 zł/m²
- mieszkania niepełnowartościowe 840 zł/m²

Aktualny czynsz wg specjalistów odpowiada 13% całości kosztów utrzymania mieszkań.

II. Propozycja Rządu.

1. Sposób liczenia czynszu.

Projekt ustawy o najmie lokali i dodatkach mieszkaniowych stwarza nadzieję na urealnienie opłat czynszowych i odciążenie Budżetu Gminy.

Według projektu ustawy koszt najmu lokali stanowić ma od 1,5% do 3% wartości odtworzenia lokalu (w skali rocznej) w zależności od standardu lokalu.

Przykład obliczenia czynszu wg projektowanej ustawy:

- Założenia:
- mieszkanie 50 m²
 - wartość odtworzeniowa 1 m² 7,5 mln zł

Wyliczenia:

- wartość odtworzeniowa mieszkania 50 m² x 7,5 mln zł/m² = 375 mln zł

- 1) czynsz maksymalny (3%) - 11,25 mln zł rocznie - 937 tys. zł miesięcznie
 - 2) czynsz minimalny (1,5%) - 468,8 tys. zł miesięcznie
 - 3) dla porównania obecnie czynsz wynosi 130 tys. zł
2. Dodatki mieszkaniowe.

Dla rodzin o dochodach w wysokości 100% najniższej emerytury dodatek ma stanowić:

- 15% dochodów gospodarstwa jednoosobowego
 - 12% dochodów rodzin 2-4 osobowych
 - 10% dochodów rodzin większych
- Przykład obliczenia dodatku mieszkaniowego

Założenia:

- rodzina 4 osobowa
- dochody 5600-6000 tys. zł
- lokal 43 m²

Wyliczenia:

- czynsz podstawowy (43 m² x 7,5 mln zł x 2,9%): 12 m-cy = 779,4 tys. zł
- dodatki (opłaty za ciepłą i zimną wodę, c.o., itp.) 745,4 tys. zł
- czynsz ogółem 1524,8 tys. zł
- dodatek mieszkaniowy 900,0 tys. zł
- czynsz do zapłaty 624,8 tys. zł

Jednak system dodatków mieszkaniowych obejmie bardzo małą grupę lokatorów, gdyż są tam przewidziane dwa kryteria, które muszą być spełnione równocześnie:

- ograniczenie metrażu mieszkania w stosunku do którego można przyznać dodatek,
- warunek skrajnej biedy w rodzinie.

III. Problemy i zagadnienia do rozwiązania.

1. Nowe czynsze mają zawierać odpis amortyzacyjny lokalu, który nie był dotychczas w czynszach uwzględniany. Nasuwa się więc wniosek, że część dochodów z najmu mieszkań powinna być przekazywana na konto Urzędu Miasta, a nie pozostawać do dyspozycji administratora budynków (Brzeskich Zakładów Komunalnych). Należy także zdecydować na jakie cele pieniądze te będą wykorzystane. Ze swej strony proponowałbym przeznaczenie ich na budowę nowych obiektów

(zgodnie zresztą z ideą odpisu amortyzacyjnego).

Pozostaje jeszcze problem jaką część czynszu stanowić będzie odpis amortyzacyjny.

2. Co z wysokością czynszów za lokale własnościowe (mieszkania wykupione przez lokatorów od Gminy Brzesko)?

Czy mieszkańcom lokali własnościowych przysługiwać będą dodatki mieszkaniowe? Jeżeli tak, to czy dodatki te będą przysługiwać w pełnej wysokości? Pytanie to dotyczyć może także tzw. "mieszkań własnościowych" w Spółdzielni Mieszkaniowej. Ponieważ odpis amortyzacyjny stanowi część składową nowych czynszów, to czy czynsze za lokale własnościowe nie powinny być niższe. Przecież najemcy lokali własnościowych (komunalnych i zakładowych) spłacili już w całości swoją część budynku w momencie wykupu lokalu.

3. Czy w związku ze zmianą wysokości czynszów za mieszkania ulegną zmianie ceny najmu lokali użytkowych? Należałoby moim zdaniem zweryfikować ceny najmu lokali użytkowych ustalając jako minimum urynkowaną cenę za lokal, uwzględniającą wszystkie koszty. Pozostaje także problem tego, że dotychczas zyski z najmu lokali użytkowych kierowane były na pokrycie strat (dofinansowanie) lokali mieszkalnych komunalnych. W momencie urynkowania czynszów mieszkaniowych zyski te powinny wpływać na konto Gminy.

Powyższe problemy i jeszcze wiele innych będą musieli rozwiązać radni, gdyż na nich to spoczywać będzie (zgodnie z propozycją ustawy o urynkowaniu czynszów) obowiązek ustalenia wysokości czynszów. Kończy się więc okres, w którym radni w niewielkim stopniu (swoimi decyzjami) wpływali na nasze dochody (podatek drogowy, podatek od psów, rolny, itp.). Teraz decyzje jakie podejmą mocno zaważą na budżetach wielu rodzin. Zaważą także znacznie na dochodach gminy.

Janusz Koczur

P.S.

Tekst powyższy gotowy był już do druku w miesiącu maju. Jednak, by treść jego nie była odczytana jako element mojej kampanii przedwyborczej do Rady Gminy Brzesko, ukazuje się on dopiero teraz. Chodzi o to, aby nowowybrani radni, którym serdecznie gratuluję, zaczęli już dyskusje na powyższe tematy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

7 DZIEWCZĄT

10 czerwca siedem dziewcząt otrzymało dyplomy ukończenia Szkoły Modelek I stopnia, która od kilku miesięcy działa w Miejskim Ośrodku Kultury. Rozdanie dyplomów poprzedził egzamin końcowy zdany przez wszystkie absolwentki szkoły z wynikiem b. dobrym.

Podczas kilkumiesięcznego kursu dziewczęta uczyły się podstaw choreografii i pozowania do zdjęć. Pod okiem fachowców poznały tajniki makijażu i fryzjerstwa.

Trójka absolwentek szkoły podjęła współpracę z brzeską Agencją Reklamową "AGMA".

"We wrześniu planujemy rozpoczęcie kolejnego kursu" - powiedziała szefowa Szkoły Modelek, Agata Musiał.

M.C.

BIURO OGŁOSZEŃ BIM

Czynne od wtorku do piątku 9.00-16.00
w poniedziałki 9.00-19.00

- * ogłoszenia drobne 1500 zł za słowo
- * ogłoszenia o zgubieniu dokumentów 1000 zł za słowo
- * kondolencje, nekrologii, 1 cm kw. 3000 zł
- * moduły reklamowe 5x5,5 cm 100 tys. zł
- * tekst sponsorowany - moduł reklamowy + koszt usługi dziennikarskiej

OGŁOSZENIE

Brzeski Magazyn Informacyjny pragnie przyłączyć się do akcji "Rodzić po ludzku".

Prosimy o listy od czytelniczek, w których opiszą swój poród i pobyt w szpitalu.

Listy drukować będziemy na łamach naszego pisma.

red.

WYBORY SAMORZĄDOWE '94 W MIEŚCIE I GMINIE BRZESKO

Wybory minęły, czas więc na podsumowanie i refleksje. Najpierw liczb, bez nich ani rusz. Może obraz, który się wyłoni będzie taki matematyczny, ale tu liczą się konkrety.

Wyłoniliśmy więc 19.06.1994 roku dwudziestu ośmiu członków Rady Miasta i Gminy Brzesko spośród stu dwudziestu dwóch kandydatów.

Uprawnionych do głosowania było 20 386 obywateli, zaś do urn poszło 7 697 osób, co daje 37,7% frekwencji. Zwycięzcy zebrali ogółem 3 488 głosów, czyli przypadło im 45,3 % wszystkich wrzuconych do urn kart wyborczych.

Czyżby zainteresowanie społeczeństwa samorządnością okazało się tak niewielkie? Przecież czasy, gdy głosowanie do tzw. Rad Narodowych odbywało się jedynie pro forma, dla stworzenia iluzji demokracji, minęły; tkwią teraz gdzieś w annałach historii, a

my стоимy oko w oko z nową rzeczywistością. Rady Narodowe już nie istnieją, a skład Rady Miasta i Gminy zależy jedynie od nas. Pozytywne to, że nie można zarzucić mieszkańcom naszego rejonu mniejszego zaangażowania w przyszłość miasta i gminy, niż wyborom w pozostałych częściach kraju. W skali ogólnopolskiej mieścimy się w normie zawartej między 35% a 40% uczestnictwem w wyborach.

Pozostaje ufać, że nowi radni dołożą wszelkich starań, by w miarę możliwości systematycznie rozwiązywać problemy miasta i gminy, a także realizować punkty zawarte w ich programach wyborczych. Bezrobocie, sprawa powiatu, bezpieczeństwo publiczne, telefonizacja czy ekologia to kwestie zasadnicze, istnieje jednak też wiele drobnych problemów dotyczących konkretnych osiedli, ulic, czy obywateli.

Można mieć nadzieję, że nowa Rada Miasta i Gminy Brzesko, nie znajdzie czasu na nudę, a do powierzonych jej funkcji podesjdzie z prawdziwą odpowiedzialnością.

Jako uzupełnienie, poniżej przedstawiam tabelę, w której zawarłem syntezę wyników wyborów. Zestawień dokonałem w oparciu o dane ogłoszone przez Główną Komisję Wyborczą w Brzesku, a udostępnioną w gmachu Urzędu Miasta i Gminy.

OKRĘG WYBORCZY NR	IŁOŚĆ KANDYDATÓW	KANDYDACI, KTÓRZY WYGRALI
1	6	Nalepa Janusz
2	8	Czaja Wacław
3	4	Cuber Ryszard
4	6	Mietła Józef
5	4	Kaczmarczyk Józef
6	4	Gwizdała Jan
7	6	Gawron Andrzej
8	6	Ojczyk Krzysztof
9	4	Serwin K. Barbara
10	8	Puzia Marek
11	7	Gargul Irena
12	7	Filip Tomasz
13	6	Tolasz Bogusław
14	6	Mrzygłód Franciszek
15	4	Klimek Leszek
16	5	Konwent Józef
17	2	Schmidt Andrzej
18	2	Sumara Stanisław
19	4	Kural Adam
20	3	Grodny Zdzisław
21	3	Ogiela Barbara
22	2	Pikuła Lech
23	3	Nowak Jan
24	2	Migdał Stanisław
25	2	Bryła Stefania
26	3	Piwowarski Karol
27	2	Legutko Kazimierz
28	3	Zydroń Adam

opracował R.P.

Strzyi pół tony

MAGAZYN ODLOTÓW

TRZYIPÓŁTONY magazyn odlotów. Redakcja i opracowanie graficzne: Urszula Bystron, Magdalena Filip, Magdalena Kurtyka, Joanna Matras, Marta Myślińska, Jacek "Spin Reaktor" Topolski.

12 Money, money...

Każdemu (no, może są małe wyjątki - gratulujemy!) na wakacje potrzebna jest forsa. Już od stycznia zastanawiamy się, w jaki sposób ją "skołować". I tak...

Małe bobaski są niezwykle miłymi i kochanymi stworzonkami. Gdy widzę je w rękach mamusi, myślę: pilnowanie ich to chyba nic trudnego. Dochodzą do tego jeszcze aspekty finansowe - bomba!!!

Można się też zmusić do większego (?) wysiłku i spróbować swoich umiejętności przy zbieraniu truskawek, tudzież wiśni. Ileż przy tym można się najeść. Dookoła zielono - sama radość.

Ale, ale, nie ma tak dobrze. Już po tygodniu nianżenia najmłodszego pokolenia Polaków nasuwa mi się tylko jedna myśl ... PRZEBRZYDŁE BACHORY, upierdliwe stworzenia, precz z mych oczu, a pieniądze to sobie wsadźcie.

W pięknym ogrodzie też nie za lekko. Łazisz człowieku po drzewach lub czołgasz się po ziemi. Przed oczyma (i na ciele) czerwone plamki. Pieniążków śladowe ilości. Ja się tak nie bawię!

Ale co tu zrobić, wciąż potrzebuje sponsora na wakacje. Mamo!?!
U.B.

Dlaczego zawsze pod namiot?



Chyba sami przyznacie, że coś w tym namiocie musi być, skoro rok w rok toczymy niezmordowane batalie: "Ja chcę pod namiot!!!". Nie raz dochodzi nawet do rozpadu rodziny, ucieczek, samobójstw czy matkobójczych wyczynów. W końcu następuje porozumienie, wpychamy namiot pod pachę, wyposażamy apteczkę i hulaj dusza ile wlezie.

Punkt pierwszy - dobre miejsce na namiot. Najlepiej wybocowana polana, aby nocne wrzaski, huki i jęki nie wystraszyły sąsiadów, w innym przypadku należy sąsiadów się pozbyć, karmiąc ich dojną krowę arsenikiem. Gorzej, gdy krowa to byk. Trzeba więc umieć rozróżniać pleć i koniecznie spakować: "Przewodnik po zwierzętach hodowlanych i nie tylko".



Punkt drugi - ciepły śpiwór. Mimo, iż istnieje możliwość obecności kaloryfera w postaci ciała obcego, ciepły śpiwór jest nieodzowny, gdyż po wszystkim może być chłodno. Zresztą kaloryfery też czasem nawalają.

Punkt trzeci - wyżerka. Tu konieczny "Przewodnik po grzybach i grzybicach".

Punkt czwarty - seks. Niezastąpiony i nieodzowny.

Punkt piąty - powrót. Ewentualnie zabieramy namiot i partnera. Resztę można zostawić. Do domu wchodzimy z niewinnym uśmiechem i mówimy mamie, że jest nas dwoje.

WAKACJUSZKA-NAMIOTNICZKA (M.M.)

Znaleziska

"Ledwie masz czas pomyśleć o jutrze, a ono już zmieniło się w przedwczoraj".

"Brak wody na pustyni jest pożyteczny, bo nie są pochłaniane ofiary kapieli".

"Miłość jest ślepa, właśnie dlatego ma tak wyczulony zmysł dotyku".

(Jayne Mansfield)

"Antypatia uczucie, które wzbudza w nas przyjaciela naszego przyjaciela".

"Belladonna - po włosku: piękna kobieta. W innych językach nazwa silnej trucizny".

(Ambrose Bierce)

Dokąd pojechać na wakacje?



Pytanie to jest dość częste i nasuwa wiele wątpliwości. Rzucićmy, np. taki problem: może nad morze?, a już pojawiają się setki przeszkód, a może woda zbyt zaropiała, a może piach zafajdany przez pijaków - plażowiczów, a może wydmę Ruskie wzięli? Tym samym morze odpada.

Następny cel - góry. Ma zdecydowanie więcej atutów. Niedźwiedzie wyniosły się za granicę, bo im było brudno, więc nie człowieka nie podgrzyje, a jednocześnie można zdobyć tyle wspaniałych pagórków i przeżyć tyle szczytowań na ich czubku. Jest tylko jeden problem, czy przy tych "szczytowaniach" wytrzymamy kondycyjnie? Niniejszym góry pozostawiamy ludziom wysportowanym. Można jeszcze wybrać dziką przygodę w Chałupach. Trzeba tylko uważać, by na widok tyłu golizni i zniekształconych od słońca zwisów krew człowieka nie załała.

Pozostaje jeszcze wyjazd za granicę. Stamtąd już do nas przyjeżdżają, więc mamy okazję zapłacić po nich puste miejsca. Wakacje w Bukareszcie albo w Irkucku. Ciary człowieka przechodzą.

Jarocin odpada, bo można wrócić z topoi. P. w dupie albo pieszczochą w rozporoku. Najlepiej chyba leżeć na błotnistej trawie pod domem, ssać robaczywego banana z Ekwadoru i wyobrazić sobie "wicked games" z tubylcami w słonecznym Bajo-Ganbo.

X.Y.Z.

HUMOR Z ZESZYTÓW

"Sławny poeta, Jan Kochanowski obchodzi dziś rocznicę śmierci"

"Stanisław Wokulski ożenił się z Izabelą Łęcką, ale małżeństwo nie było udane, bo nie zostało skonsumowane."

P.S. Humor szkolny nieco skromy dzisiaj, ale sami rozumiecie, że nawet jego twórcy mają czasem wakacje!



INTRO

No i mamy wakacje. Nareszcie!!! Nawet nie, pytam, czy się cieszyście, bo odpowiedź może być tylko jedna.

Nareszcie ciężkie szkolne teczki zamieniamy na jeszcze cięższe, wyładowane do granic wytrzymałości plecaki. Czy pakowanie się przed wyjazdem jest dla Was rzeczą przyjemną? Nie, nie mogę powiedzieć, że bym to zajęcie uwielbiała, ale mimo wszystko czekam na ten dzień. Dzień, w którym zaczne w moim plecaku upychać mnóstwo (często niepotrzebnych) gratów. Co roku obiecuję sobie, że następnym razem wezmę tylko rzeczy niezbędne i co roku dźwigam dodatkowe 10 kg.

Wściele co, mam problem (ale to mój, problem ...) nie potrafię rozbić namiotu! Straszne, ale mam nadzieję, że w te wakacje się nauczę.

Ach, chyba każdy z Was ma dużo planów i nadziei związanych z tymi dwoma miesiącami. Jak zawsze. Mam dla Was radę. Nie planujcie zbyt wiele, bo nic się nie uda - jedźcie gdzieś na żywioł i bawcie się dobrze.

Wszystkim Wam życzymy wielu niezapomnianych wrażeń, cudownych wschodów i zachodów słońca, ciepłej wody w morzach, jeziorach i rzekach i ... (czego sami chcecie, nie chce mi się już nic wymyślać - mam wakacje!!!) Czekamy na kartki od Was!

Pa!

U.B.

Młodzi piszą
Młodzi piszą
Młodzi piszą



Moja dziewczyna mieszka sama
Sama dotyka życia
Lecz kiedy przychodzi miłość
Kochamy się aż do końca
W ciemności
Na zewnątrz
Uczymy się dalej
A kiedy dno nas dosięgnie
Popłyniemy tam razem
I zamieszkamy w jaskini Pana

"S.R."



Piszą młodzi
Piszą młodzi
Piszą młodzi

Nie gardźcie...

Nie gardźcie przyrodą
Słyszcie jej głos
Ona zna wasze sny i wspomnienia
Ale siedzi cicho nad brzegiem chaosu
I płacze ze śmiechu.

"S.R."

Młodzi piszą
Młodzi piszą
Młodzi piszą



Z pamiętnika wydarte

18 czerwca '94

Pomyśleć tylko, że jeszcze tydzień temu w ogóle nie znałam Andrzeja. On o mnie chyba też nie słyszał, chociaż... mamy przecież wspólnych znajomych.

Spotkaliśmy się późnym popołudniem i (chyba że do końca przez przypadek) spędziliśmy ze sobą cały wieczór. Było miłutko choć przez jakiś czas trochę zimno. To pogoda spłatała nam figla - cały dzień było upalnie, a w nocy zaczął padać deszcz. Długo rozmawialiśmy, było nam ze sobą naprawdę dobrze. Kiedy się rozstaliśmy, zaczął się dla mnie okres "usychania". Tak, myślę o nim dość często, a on o mnie chyba też. Fajnie, prawda. Jednak to nie jest tak prosto.

Jak w "porządnym" serialu jest nas troje. Tzn. jeszcze moja koleżanka. Wszystko byłoby ok, gdyby nie to, że Marta jest wspaniałą osobą. Bardzo ją lubię i dziwnie się czuję, że mogę jej wchodzić w drogę. Ona nie chce mnie zranić, ja jej, a Andrzej pewno o niczym nie wie. A może wie?

Jak potoczą się nasze losy... W sobotę spotkamy się, wszyscy na imprezie. Czuję, że coś się wydarzy. Tylko kto będzie przegrany w tym dniu? Ja czy Marta? A może uda nam się wyjść z tego cało?

26 czerwca '94

I już po sobocie. Prawdę mówiąc, nie pamiętam, jak to wszystko się skończyło. Oni chyba są razem, a ja zapijam mój ból. Nie, w zasadzie już nic mnie nie boli - tylko głowa. Nie ma we mnie żadnych uczuć. Na wakacje nie pojedę nigdzie, bo po co.

MINI REPORTAŻ



Warszawa Centralna. Północ. Podziemia dworca. Razem mają 32 lata. On i Ona.

Dziewczyna wygląda jakby przespała swoje 16 lat i obudziła się dziś w podziemnych labiryntach dworca. Dezorientacja. Facet wygląda jeszcze gorzej. Zwolnione ruchy. Pierwsi ludzie na korytarzu to przy tej dwójce sprinterzy.

Siedzą na gniebie. Chlebaki, włosy. Ubrani w coś niewidzialnego. Facet usiłuje skoordynować ruchy. Na bruku puszka skondensowanego mleka. Od pół godziny próbuje przebić blachę pojemnika przebić odwróconą łyżką. Ręce mijają się w powolnym uderzeniu. Kolejny raz. Celne ciosy zdarzają się rzadko. Wtedy łyżka ześlizguje się z puszki. I jeszcze raz.

Dziewczyna ma głębokie mętne oczy - tak głębokie, że utopiałaby w nich pół świata. Niemo obserwuje poczynania partnera. Jest głodna i naćpana. Do niemożliwości. Mówiłem Ci, że nie może moogę noośić ze sobą nooza - artykułuje gość.

Powtarza to do znudzenia przeciągłym głosem z tamtego świata. Mijający ludzie i czas przykrywają dwójkę kuzem nieistnienia. Brzęk łyżki o bruk - Mówiłem Ci!... Walczy z puszką mleka, nie może nosić noża i jest na potwornym odlocie, czego sobie i Wam nie życzymy.

(.)



Nie widzę sensu. Wszystko jest bez sensu. Ale dobrze, że to Marcie się udało. Ona jest fantastyczna, Andrzej też - pasują do siebie. Nie przeszkadza mi, że nikt nie zatroszczył się o mnie po prostu idzie się przyzwyczaić. Dziwię się tylko sobie, że jeszcze chodzę po tym świecie. Dla kogo? Dla mamy, dla Anki? Chyba dla samej siebie. Może w końcu przekonam się, że warto...

27 czerwca '94

A jednak za wcześnie ten film mi się urwał. Oni (Marta i Andrzej) wcale nie są razem. Wyszli razem, aby sobie wszystko wytłumaczyć. Dziś Andrzej dzwonił do mnie i umówiliśmy się na jutro. Na razie do kina, jak przyjaciele. Jak będzie dalej, chyba dobrze.

Czasem potrzebna jest chyba takie zupełne zdotowanie - trzeba mieć się od czego odbić (chociażby od dna). Obiecałam Andrzejowi, że (przynajmniej na razie) nie będzie żadnych "problemów". Bo chyba nie warto.

Po każdej nocy, nawet najdłuższej, nadchodzi dzień!!!

U.B.

"OLIMPIJSKIE ZŁOTO"



Warto wiedzieć, że Brzesko słynie tylko z tego, że produkuje Zagłobę i jest miejscem narodzin Solkiego, urodził w nim bowiem nowy talent, który dał o sobie znać przed paroma tygodniami.

6 VI b.r. uczeń VII klasy Szkoły Podstawowej nr 1, Jarosław Nieć został mistrzem Polski w Ogólnopolskim Konkursie Chemicznym Szkół Podstawowych. Droga do sławy była niezmiernie trudna i wymagała ogromnej pracy. Po wywalczeniu pierwszego miejsca w konkursie wojewódzkim Jarek rozpoczął przygotowania do olimpiady centralnej. Przy pomocy swego niezastąpionego nauczyciela chemii, pana Bogusława Biernata, w trzy tygodnie przerobił nie tylko cały materiał szkoły podstawowej, ale również pierwszej i trzeciej klasy liceum oprócz elektrochemii i tzw. "Kwantówki". Poprzeczka była wysoko, ale codzienna ponad pięciogodzinna praca i "zarwane noce" sprawiły, że stała się osiągalna.

O godz. 11.30 w wydziale chemii Uniwersytetu Warszawskiego 57 kandydatów do mistrzostwa rozpoczęło 2,5 godzinne rozwiązywanie zadań. O 17.00 ogłoszono, że mistrzem Polski, po uzyskaniu 93 punktów na 100 możliwych został reprezentant brzeskiej podstawówki nr 1. Ten wielki sukces pozostawił wielkie zadowolenie z efektów pracy ucznia i jego nauczyciela, który chemii uczy dopiero trzeci rok.

My też dołączamy się do szeregu gratulujących. W końcu taki sukces nie przypada w udziale każdemu!

M.F. & M.M. & M.K.

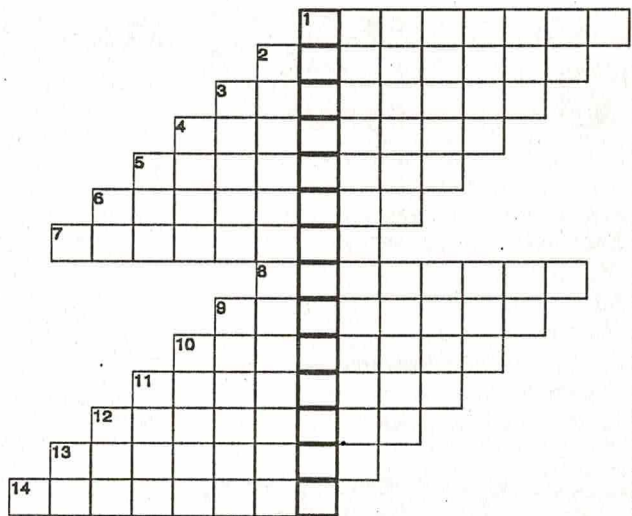
No to szalejemy!

Rozdali nam cenzurki, niektóre z nich są wyróżnione czerwonymi paskami (inni będą je mieli na siedzeniu). Książki i zeszyty ciskamy w kąt (do kosza - jak kto woli) i idziemy na całego. (Uwaga na wyż demograficzny). Przed nami dwa miesiące luzu. Wszystkim zuczkom słonecznych, szalonych wakacji. Wspaniałej opalenizny i dużo niezapomnianych wrażeń.

Redakcja (patrz stopka)

1. papierowy - puszczany w powietrze podczas wiatru;
2. kartofel;
3. Mikołaj ..., astronom z Torunia;
4. przedmiot przypominający kogoś lub coś, pn. ... z wycieczki;
5. "krowka", "kukułka" lub drops;
6. splatane dziewczynkom z długich włosów;
7. pieczona w ognisku;
8. wąska, cienka deseczka;
9. zakładana niemowlętom np. "Pampers";
10. dawniej służył do przechowywania kosztowności, drogocennych przedmiotów;
11. miasto nazywane "stolicą Tatr";]
12. miska do mycia;
13. zakładany psu dla bezpieczeństwa ludzi lub innych zwierząt;
14. miesiąc, w którym znów rozpocznie się nauka;

Litery z pól oznaczonych utworzą rozwiązanie-nazwy dwóch miesięcy.
Na rozwiązania czekamy do 20. lipca. Zabawki za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru otrzymują: Małgorzata Kopacz, Magdalena Pająk i Marcin Cieśla. Nagrody do odebrania w Redakcji.



K
R
Z
Y
Ż
Ó
W
K
A

O
F
I
C
Y
J
N
E

Opowieść o wynagrodzonym poświęceniu

Po chwili podjechał król z orszakiem, zaczął dziękować dzieciom, ale i on zobaczywszy Zbyszka, zamilkł, podszedł do królowej, objął ją ramionami i starał się uspokoić. Mówił:

- "To na pewno pomyłka, to tylko nam się tak wydaje".

Ale królowa zaczęła płakać i błagała dzieci, żeby zaprowadziły ją i króla do rodziców. Nadzieja i Zbyszko byli bardzo zdziwieni, trochę przestraszeni, ale bez słowa zgodzili się. Po chwili dotarli do ubogiej chatki. Na próg wyszli zdumieni rodzice, którzy natychmiast upadli na kolana, gdy zobaczyli to do nich przyszedł. Królowa podeszła do tych biednych, spracowanych ludzi, poprosiła by wstali i od razu zapytała wskazując Zbyszka:

- "Czy to wasz syn?"

- "Nasz i nie nasz" - odpowiedział ojciec.

- "Powiedźcie szczerze" - poprosiła królowa.

- "Znalazłem go w śniegu, przy drodze do lasu, ponad sześć lat temu. Miał wtedy może rok, był zziębnięty i głodny, przyniosłem go do domu, i już został. Nazwaliśmy go Zbyszko i kochamy jak swego" - odpowiedział ojciec. Po tych słowach królowa krzyknęła:

- "Mikołaj" - i zemdlą.

Król chwycił ją w ramiona, sam nie mógł powiedzieć ani słowa, a mały Zbyszko był tak przerażony, że chciał uciekać. Matka rozplakała się i przytuliła go. Kiedy królowa odzyskała przytomność, zwróciła się do swego męża - króla:

- "Opowiedz" -

I król opowiedział.

- "Siedem lat temu przyszedł na świat nasz pierwotny synek. Nadaliśmy mu imię - Mikołaj. Był ślicznym, zdrowym chłopcem. Kochaliśmy go do szaleństwa, a wraz z nami cały dwór. Lecz w sąsiednim królestwie żył stary król i królowa, którzy nigdy nie mieli dzieci. Ponieważ pragnęli mieć jakiegokolwiek, postanowili porwać małego królewicza i ukryć go w swoim zamku. Przekupili nianię, która

opiekowała się Mikołajem i pewnego zimowego wieczora, kiedy na dworze odbywał się bal, wysłannicy złego króla podjechali pod zamek saniami i niedobra niania wyniosła im królewicza, a sama uciekła. Niedługo po tym, królowa zajrzała do kołyski, żeby sprawdzić czy królewicz już śpi i zobaczyła, że kołyska jest pusta. Natychmiast wysłano pościg za porwanym królewiczem, ale kiedy dworzanie i żołnierze dogonili sanie z sąsiedniego królestwa, nie znaleźli w nich królewicza, a ludzie złego króla twierdzili, że nic nie wiedzą. I tak szukano małego królewicza całe tygodnie, miesiące. Przyszła wiosna, potem lato, nikt nic nie wiedział, nie widział. Królowa bardzo chorowała z rozpacz, z tęsknoty. Niedobra niania wróciła, by opowiedzieć nam o porwaniu, gdyż sumienie nie pozwalało jej żyć w ukryciu. Zrozumiała, jaką straszną popełniła rzecz, błagała o wybaczenie i przysięgła, że do końca swego życia będzie szukać królewicza, gdyż wierzy że Mikołaj żyje. I my wierzyliśmy, nie traciłmy nadziei. Dziś gdy zobaczyliśmy chłopca, od razu rozpoznaliśmy w nim naszego zaginionego synka."

Rodzice Nadziei słuchali opowiadania króla ze łzami w oczach. Mieli dziesięcioro dzieci, Zbyszko był jedenasty, ale wiedzieli, że gdyby stracili choć jedno z nich, rozpaczaliby tak samo jak król i królowa, po stracie królewicza. I nagle uświadomili sobie, że właśnie tracą Zbyszka. Upragniony, ukochany, odnaleziony królewicz Mikołaj, wróci do swych rodziców, do zamku. Lecz kiedy król wyciągnął rękę do swojego syna, on przytulił się do swej przybranej matki. Królowa, widząc to, załkała. Król powiedział do żony:

- "Nie denerwuj się kochanie i nie rozpaczaj. Przecież on nas zupełnie nie pamięta, jesteśmy dla niego jak obcy ludzie, trzeba czasu by zrozumiał, żeby się przyzwyczaił. Ci dobrzy ludzie go wychowują, on ich kocha i potrzebuje, oni

są mu najbliżsi. Czas najwyższy, by pochylić czoła, przed tymi, którzy dali mu wszystko co mieli. Dali mu miłość, dali dom, dali samych siebie. Uczyli go żyć, uczciwie pracować, czynić dobro i kochać wszystkich i wszystko, wokół siebie. Było im tak ciężko żyć przez te wszystkie lata, nadeszła pora na nagrodę za trud i wyrzeczenia."

Król postanowił, że cała rodzina Nadziei ma zamieszkać we dworze, rodzice dostaną dobrą, lekką pracę, ładne ubrania dla wszystkich i nigdy już nie będą głodni. A królewicz Mikołaj i jego ukochana, przybrana siostrzyczka nie będą musieli się rozstać. Również rodzice Nadziei, będą mogli zawsze kiedy zechcą, przebywać z Mikołajem.

Tak się też stało. Minęły lata. Rodzinie Nadziei powodziło się wspaniale. Wszyscy pracowali we dworze. Byli zdrowi, weseli, szczęśliwi. Królewicz wyrósł na pięknego, dzielnego młodzieńca, Nadzieja na mądrą, śliczną panienkę. Nigdy się nie rozstawali i nadal bardzo się kochali. Aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy królewicz Mikołaj poprosił rodziców Nadziei, by przyszli przed oblicze króla i królowej, i w obecności wszystkich wyznał, że kocha Nadzieję i pragnie, by została jego żoną, a w przyszłości królową. Oznajmił iż, nie ma dla niego znaczenia fakt, że Nadzieja jest prostą, ubogą dziewczyną. Zwrócił się do swoich i Nadziei rodziców, by wyrazili zgodę na to małżeństwo. Król i królowa bez sprzeciwu zgodzili się, byli szczęśliwi, że ich syn dokonał takiego wyboru. A rodzice nadziei nie mogli wprost uwierzyć, że takie szczęście spotyka ich najmłodszą córeczkę.

W dniu wspaniałego, hucznego wesela Nadziei i Mikołaja, ojciec panny młodej powiedział do swojej żony:

- "Wiedziałem, że Bóg wynagrodzi nam to co zrobiliśmy. Wiedziałem, że już w chwili, kiedy przytuliłem do serca maleńkiego, zmarzniętego chłopca".

M.H.

NADAL W II LIDZE

Odetchnęli kibice drużyny piłkarskiej z naszego miasta. Po ciężkiej walce w ostatnich meczach Okocimski zgromadził 30 pkt., które zagwarantowały pozostanie na kolejny sezon w drugoligowym towarzystwie. Po zwycięstwie nad Hetmanem Zamość piłkarze z Brzeska kolejny mecz rozegrali w Lublinie z tamtejszym Motorem. Szukając bardzo potrzebnych punktów Okocimski prowadził otwartą grę, będąc równorzędnym partnerem dla doświadczonych lublinian. Okocimski mógł ten mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść. Szczególnie w drugiej części meczu po wyrównaniu przez Łachmaja w 57 min. z rzutu karnego na 1:1 zaznaczyła się zdecydowana przewaga gości. Niestety strzały Polichta i Łachmaja zamiast do bramki trafiły w poprzeczkę. Lublinianie mieli więcej szczęścia i po dwóch rykoszetach uzyskali dwa gole, które ustaliły wynik spotkania na 3:1. W środę 27 czerwca zespół Okocimskiego podejmował również zagrożoną spadkiem Stal Rzeszów. Miejscowi bardzo chcieli ten mecz wygrać. Problem tylko w tym, że nie bardzo wiedzieli jak to zrobić. Duża przewaga w polu nie zaowocowała golem, mało tego niewiele było także okazji do strzelenia zwycięskiej bramki. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem co należy uznać za porażkę gospodarzy. Przegrany mecz z Jagiellonią w Białymstoku mógł pozbawić drugoligowych złudzeń piłkarzy z Brzeska. Drużyna walczyła jednak bardzo dzielnie i niespodziewanie doszło tam do podziału punktów. Mecz zakończył się wynikiem 2:2, a bramki dla gości uzyskali Policht w 36 min. i Łachmaj z karnego w 57 min. W tej sytuacji mecz z Włóknierzem Pabianice stał się spotkaniem o prolongatę drugoligowego bytu. Było to spotkanie na jakie

długo w Brzesku czekano. Atak od pierwszego gwizdka sędziego przyniósł efekt już w 3 min., gdy Policht wyszedł na czystą pozycję i silnym strzałem zmusił do kapitulacji bramkarza Pabianic. Napór gospodarzy trwał nadal, zaś goście ograniczali się do nielicznych kontrataków. W 36 min. Szczepański przeprowadził solową akcję, wymanewrował obrońców i przytomnym strzałem podwyższył na 2:0. Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie. Gospodarze atakowali i już w 51 min. było 3:0 po strzale Rajki. Jeden z nielicznych kontrataków Włókniarza zakończył się powodzeniem, chociaż gola uzyskali zawodnicy OKS-u, Salamon wybił piłkę, która trafiła Bojdę i wpadła do siatki Holochera. Wynik spotkania ustalili Nazimek w 76 min. 4:1 i ogromna radość na trybunach, co prawda gdyby napastnicy Okocimskiego wykorzystali tylko część znakomitych okazji wynik mógł być znacznie wyższy. Mecz ten przy jednoczesnej porażce Stali z Błękitnymi zagwarantował brzeskim piłkarzom pozostanie wśród II-ligowców. Tym samym ostatni mecz naszej drużyny ze Stomilem w Olsztynie rozgrywany był o przysłowiową czapkę gruszek. Przebiegał w świątecznej atmosferze (olsztynianie zorganizowali wielki festyn z okazji awansu do I ligi), tym niemniej chcieli ten mecz wygrać i wygrali 2:0. Mecz w Olsztynie oglądało około 12 tys. widzów.

Podsumowując w całym sezonie piłkarze Okocimskiego wygrali 8 spotkań, 14 zremisowali i zanotowali 12 porażek, zajmując ostatnie 14 bezpieczne miejsce w drugiej grupie drugiej ligi. Jest to na pewno sukces beniaminka, chociaż gdyby nie strata punktów w meczach, które można było wygrać jak choćby wiosną z Karpatami czy Wisłoką, pozycja w tabeli byłaby znacznie lepsza, a kibice stracili mniej nerwów. W drużynie Okocimskiego przed kolejnym sezonem nastąpią zapewne zmiany kadrowe, ale o tym poinformujemy czytelników w następnym numerze naszego miesięcznika.

II LIGA - GRUPA II

1. Stomil	34	49	52-20
2. Petrochemia	34	47	61-20
3. Belchatów	34	42	38-22
4. Radomiak	34	41	47-31
5. Motor	34	40	41-32
6. Błękitni	34	38	29-25
7. Szombierki	34	34	30-27
8. Wisłoka	34	34	38-43
9. Hetman	34	33	31-30
10. Jagiellonia	34	32	40-39
11. Hutnik	34	32	35-43
12. Avia	34	31	30-31
13. Karpaty	34	31	25-42
14. Okocimski	34	30	47-53
15. Włóknierz	34	29	35-48
16. Stal Rzeszów	34	28	29-34
17. Resovia	34	23	27-58
18. Bug	34	18	25-60

R.C.

"Zarząd Telefonów Brzeskich Spółka Akcyjna w Brzesku ul. Głowackiego 51 działając na podstawie art 391 Kodeksu Handlowego i § 29 ust 1 litera g Statutu Spółki zwołuje na dzień 23 lipca 1994 roku o godzinie 10.00 w Brzesku przy ul. Głowackiego 51 Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie obrad.
2. Stwierdzenie prawomocności obrad.
3. Zatwierdzenie regulaminu obrad.
4. Wybór Przewodniczącego NWZA.
5. Przyjęcie porządku obrad.
6. Sprawozdanie Zarządu Spółki.
7. Podjęcie uchwały o zmianie w § 10 i § 11 Statutu Spółki:

7.1. w § 10 dodaje się ustęp 3 w brzmieniu:

"3. Akcje serii A są uprzywilejowane:

- a) trzema głosami na jedną akcję przy podejmowaniu wszystkich uchwał,
- b) dwiema dywidendami z zysku do podziału na jedną akcję."

7.2. aktualne brzmienie § 11 ust 1.

"Przeniesienie własności akcji imiennych wymaga pisemnego zezwolenia Rady Nadzorczej. Zezwolenie to ze wskazaniem nabywcy powinno być wydane w ciągu sześćdziesięciu dni od daty zgłoszenia wniosku. W przypadku wskazania nabywcy, zbycie następuje w/g wartości ustalonej na podstawie ostatniego bilansu sporządzonego na koniec kwartału."

otrzymuje brzmienie: "Przeniesienie własności akcji imiennych wymaga pisemnego zezwolenia Zarządu Spółki. Zezwolenie to winno być wydane w ciągu trzydziestu dni od daty zgłoszenia wniosku. Zbycie akcji odbywać się będzie w/g zasad określonych w księdze I Kodeksu Handlowego".

8. Podjęcie uchwały o podwyższeniu kapitału akcyjnego w drodze niepublicznej emisji akcji serii B.
9. Wolne wnioski.
10. Zamknięcie obrad."

Brzesko 01.07.94

BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

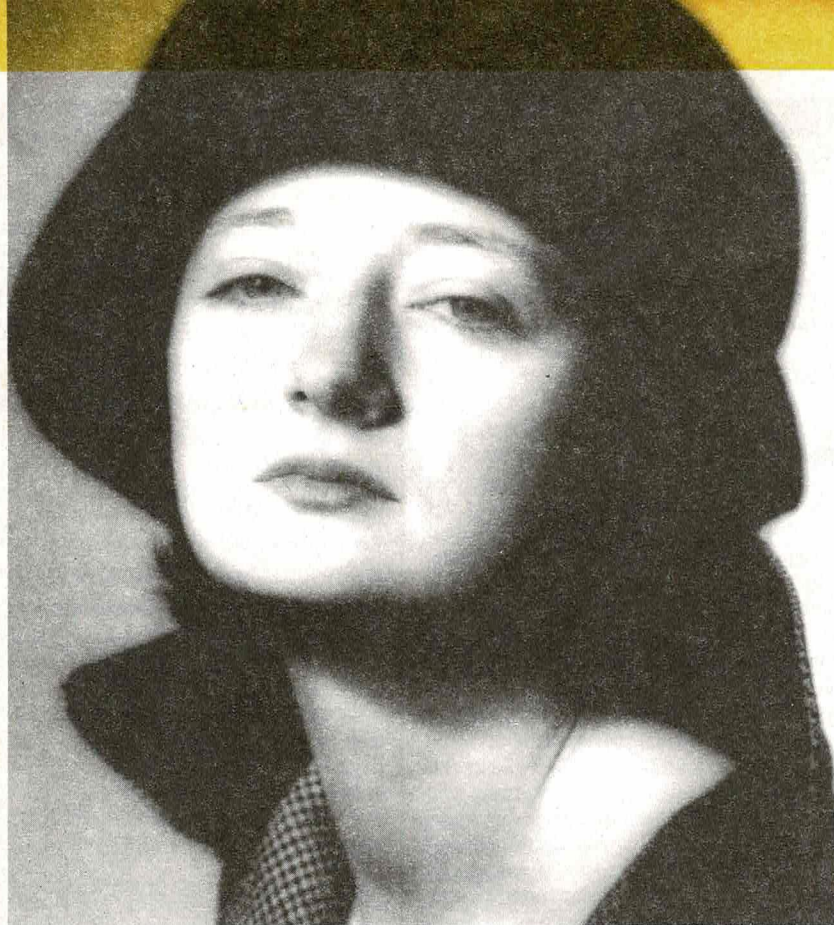
Redaguje zespół:

Jan Gwizdała - redaktor naczelny, Ryszard Cuber, Mariusz Czoba, Jerzy Wyczasany, Zofia Sitarz - sekretarz redakcji. Grafiki: D. Styrna. Zdjęcia: J. Głuch.

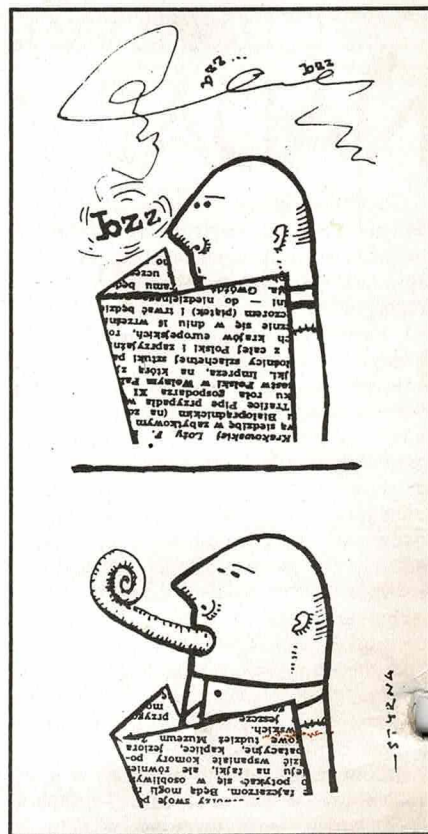
Adres: 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i, zastrzegając sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku.

Dyżury w redakcji prowadzone są od wtorku do piątku w godzinach od 9.00-16.00, w poniedziałek od 9.00-19.00.

Łamanie i druk: Printgraph - Brzesko, ul. Mickiewicza 19, tel/fax (0-192) 307-50.



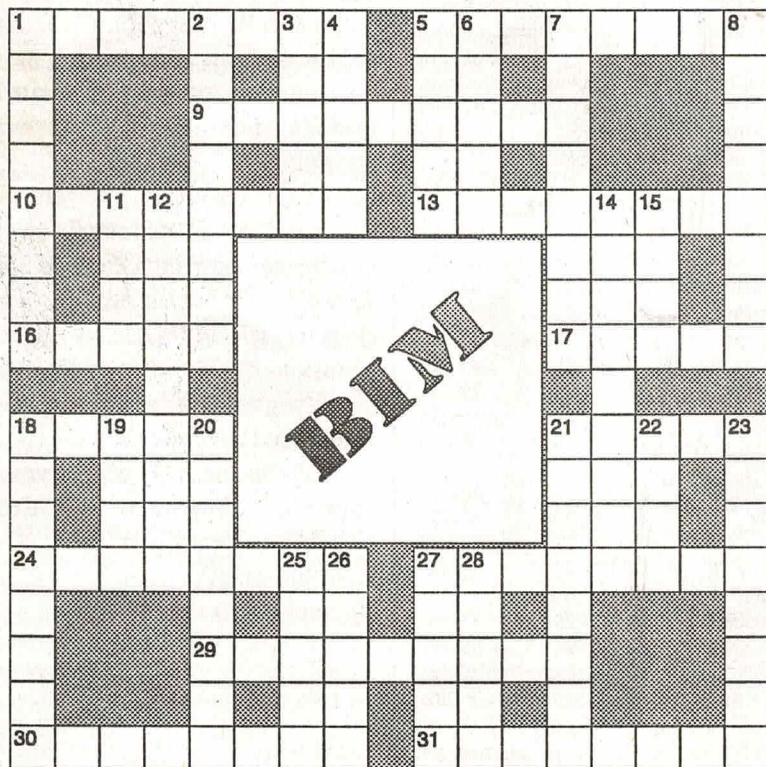
Fot. A. Gawenda



KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

1. dworskie kliki, sitwy
5. gangsterka
9. zmieniasz go co rok
10. zabawy, psoty
13. nadanie miana
16. staje w nim słońce
17. kojarzy się z tablicą
18. znana marka aparatu fotograficznego
21. w starożytności kraina w pn.-zach. Azji Mniejszej
24. pomost lub wiadukt do prze-



- prowadzenia np. trasy komunikacyjnej
27. koszyczek na truskawki i jagody
29. przyrząd do mierzenia ładunku elektrycznego - kulombometr
30. więcej niż być powinno
31. rodzaj elewacji budynku

PIONOWO:

1. nalogowo gra w karty
2. pocisk się odbił i zmienił kierunek lotu
3. kolega Bolka
4. uczniowie szkół wojskowych
5. kolarz z niego popija
6. z tym zespołem śpiewał Marek Grechuta
7. urządzenie odmierzające określoną dawkę
8. Krakowska - powstała w 1364r.
11. Wilhelm (1847-1929) prof. niem. przedst. herbertyzmu w pedagogice
12. artystyczna technika haftu
14. przestępca gospodarczy
15. bogini zwycięstwa
18. wciągarka używana na statkach do podnoszenia kotwicy
19. leśny trakt
20. rodzaj mięsa
21. blaszane naczynie, które żołnierz nosi przy pasie
22. śmierć
23. linia na wykresie termodynamicznym
25. popularnie o "zielonych"
26. członek ludu indiańskiego w Meksyku - podbitego przez Hiszpanów w l. 1519-1521
27. stuk, hałas
28. duży deszcz

Na rozwiązania czekamy do 20 lipca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę.

opracował R.C.